VIII kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Finansów Publicznych (nr 58)**

z dnia 20 maja 2016 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Finansów Publicznych (nr 58)

20 maja 2016 r.

Komisja Finansów Publicznych, obradująca pod przewodnictwem posła **Jacka Sasina (PiS)**, przewodniczącego Komisji, zaopiniowała:

– przedstawiony przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej wniosek o powołanie prof. Adama Glapińskiego na stanowisko prezesa Narodowego Banku Polskiego (druk nr 488).

W posiedzeniu udział wzięli: **Małgorzata Sadurska** szef Kancelarii Prezydenta rzeczypospolitej Polskiej, prof. **Adam Glapiński** kandydat na prezesa Narodowego Banku Polskiego wraz ze współpracownikami.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Ksenia Angierman-Kozielska**, **Jakub Krowiranda**, **Mariusz Pawełczyk**, **Anna Woźniak** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Jacek Sasin (PiS):

Dzień dobry państwu. Otwieram posiedzenie Komisji Finansów Publicznych. Stwierdzam kworum.

Porządek dzisiejszego posiedzenia przewiduje zaopiniowanie przedstawionego przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej wniosku o powołanie pana profesora Adama Glapińskiego na stanowisko prezesa Narodowego Banku Polskiego. To jest druk sejmowy nr 488. Czy ktoś z pań lub panów posłów ma uwagi do porządku dziennego? Nie widzę.

Wobec niezgłoszenia wniosków do porządku dziennego stwierdzam jego przyjęcie.

Szanowni państwo, chciałbym powitać gości na naszym posiedzeniu: panią minister Małgorzatę Sadurską – szefa Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, oraz naszego głównego gościa w dniu dzisiejszym, za przyczyną którego dzisiaj się zebraliśmy, pana profesora Adama Glapińskiego – kandydata na stanowisko prezesa Narodowego Banku Polskiego, jak również inne osoby, których już nie będę wymieniać z imienia i nazwiska, jeśli się nie obrażą.

Szanowni państwo, jestem również winien państwu, a przede wszystkim naszym gościom, wyjaśnienie, bo ta Komisja miała się zebrać znacznie wcześniej, ale nie przewidzieliśmy tak burzliwych obrad Sejmu w dniu dzisiejszym. Dlatego zbieramy się w tej chwili w przerwie pomiędzy posiedzeniami. Z góry też muszę zapowiedzieć, że jeśli nie skończymy, a jest duże prawdopodobieństwo, że nie skończymy w tej przerwie naszych obrad, to wtedy będę prosił państwa o to, abyśmy zebrali się ponownie po następnym bloku głosowań. Zobaczymy jednak, nie wybiegajmy w przód.

Informuję państwa, że w dniu 10 maja 2016 r. Marszałek Sejmu skierował wniosek w sprawie powołania na stanowisko prezesa Narodowego Banku Polskiego do Komisji Finansów Publicznych w celu zaopiniowania. Proponuję następujący tryb postępowania: najpierw przedstawiciel pana Prezydenta – pani minister Małgorzata Sadurska, przedstawi kandydaturę pana profesora Adama Glapińskiego, następnie udzielę głosu panu profesorowi Adamowi Glapińskiemu, aby przedstawił swoje poglądy na temat funkcjonowania banku centralnego, potem odbędziemy debatę w formie pytań posłów i odpowiedzi kandydata oraz ewentualną dyskusję. Bardzo bym państwa prosił w celu usprawnienia tej części naszych dzisiejszych obrad, aby osoby chętne do zadawania pytań zapisywały się na listę, którą będzie prowadził sekretariat Komisji. Jako pierwsza zgłosiła się pani poseł Skowrońska. Prosiłbym bardzo, żeby taką listę utworzyć i żebyście państwo zapisywali się na tę listę – wtedy będziemy mieli również pogląd na to, jak wiele tych

pytań będzie i jaki czas będzie nam potrzebny do procedowania. Na koniec dokonamy głosowania – zdecydujemy o ewentualnym udzieleniu pozytywnej opinii w sprawie tego wniosku, jeśli taka będzie wola większości Komisji, oraz wybierzemy posła, który przedstawi opinię Komisji na posiedzeniu plenarnym Sejmu. Czy ktoś z państwa ma uwagi do zaproponowanego trybu obrad? Nie widzę.

Wobec niezgłoszenia sprzeciwu stwierdzam przyjęcie zaproponowanego trybu.

I zgodnie z tym właśnie przyjętym przed chwilą trybem proszę panią minister Małgorzatę Sadurską – szefa Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, o zarekomendowanie kandydatury. Proszę bardzo, pani minister.

Szef Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Małgorzata Sadurska:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej pana Andrzeja Dudy mam zaszczyt przedstawić kandydaturę pana profesora Adama Glapińskiego na stanowisko prezesa Narodowego Banku Polskiego. Zgodnie z art. 227 ust. 3 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej pan Prezydent skierował wniosek do Sejmu w dniu 6 maja 2016 r., czyli w terminie określonym w regulaminie Sejmu.

Pan profesor Adam Glapiński to człowiek doskonale przygotowany do sprawowania funkcji prezesa Narodowego Banku Polskiego. Gwarantuje to: wykształcenie ekonomiczne pana profesora, jego dorobek naukowy oraz doświadczenie zawodowe. Pan Adam Glapiński ukończył studia na Wydziale Ekonomiczno-Społecznym Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie. Doktoryzował się w 2004 r. i habilitował w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie. W 2013 r. otrzymał tytuł profesora nauk ekonomicznych. Od początku swojej pracy naukowej jest związany z macierzystą uczelnią jako wykładowca. Obecnie kieruje Zakładem Ekonomii Politycznej i Historii Myśli Ekonomicznej w Kolegium Zarządzania i Finansów SGH. Wykładał w Polskiej Akademii Nauk, pracował na wielu zagranicznych uczelniach, między innymi w Stanach Zjednoczonych, Francji czy Chorwacji. W latach 1993-2001 kierował Instytutem Wolności Ekonomicznej i Politycznej. Przez dwie kadencje wchodził w skład kapituły nagrody „Teraz Polska".

Profesor Adam Glapiński to także działacz opozycyjny i polityczny. W latach 80. działał w podziemnej „Solidarności". W czasie stanu wojennego był współprzewodniczącym podziemnej „Solidarności" w SGPiS. W 1989 r. był jednym z założycieli oddziału warszawskiego Stowarzyszenia Centrum Demokratyczne, członkiem Komitetu Obywatelskiego w Warszawie. Był współzałożycielem Porozumienia Centrum i warszawskiego oddziału Kongresu Liberalno-Demokratycznego. Od początku lat 90. pełnił wiele ważnych funkcji w administracji publicznej. Dwukrotnie pełnił funkcję ministra. W 1991 r. był Ministrem Budownictwa i Gospodarki Przestrzennej w rządzie Jana Krzysztofa Bieleckiego, a w 1992 r. był Ministrem Współpracy Gospodarczej z Zagranicą w rządzie Jana Olszewskiego.

Pan profesor Adam Glapiński posiada również doświadczenie parlamentarne. Był posłem pierwszej kadencji Sejmu w latach 1991-1993 oraz senatorem czwartej kadencji Senatu w latach 1997-2001. Pełnił wówczas funkcję wiceprzewodniczącego Komisji Gospodarki Narodowej. Pracował również w Parlamentarnej Komisji Wspólnej Unii Europejskiej i Polski.

Pan profesor to także praktyk gospodarki. Był prezesem zarządu, dyrektorem generalnym Polkomtel S.A., pełnił funkcję przewodniczącego rad nadzorczych Banku Rozwoju Eksportu S.A., Centralwings, KGHM Polska Miedź S.A. Był doradcą ekonomicznym Prezydenta Lecha Kaczyńskiego. W latach 2010-2016 pełnił funkcję członka Rady Polityki Pieniężnej. 29 lutego 2016 r. Prezydent Andrzej Duda na wniosek prezesa NBP Marka Belki powołał pana profesora Adama Glapińskiego do zarządu Narodowego Banku Polskiego.

W imieniu pana Prezydenta wnoszę do Wysokiej Komisji o pozytywne zaopiniowanie kandydatury pana profesora na stanowisko prezesa Narodowego banku Polskiego.

Przewodniczący poseł Jacek Sasin (PiS):

Serdecznie dziękuję pani minister. Tak, jak umówiliśmy się na wstępie, poprosimy teraz pana profesora Adama Glapińskiego o wystąpienie. Proszę bardzo, panie profesorze.

Kandydat na prezesa Narodowego Banku Polskiego profesor Adam Glapiński:

Dzień dobry państwu. Szanowne panie posłanki, szanowni panowie posłowie, Wysoka Komisjo, to trochę przerażające słyszeć swój własny życiorys odczytywany przez 10 minut. To znaczy, że ma się już swoje lata – jest się po prostu starym. Przyjemnie mieć krótki życiorys na pewno, ale myślę, że to doświadczenie, które za mną jest, na pewno nie przeszkadza, a pomaga w sprawowaniu odpowiedzialnej funkcji. Z tego, co pani minister przeczytała, wynika też, że swoje doświadczenie polityczne mam daleko za sobą. Od kilkudziesięciu lat jestem, jak to się mówi, apolityczny, a szczególnie jako członek Rady Polityki Pieniężnej i później członek zarządu. I tak będzie prawdopodobnie do mojej późnej zasłużonej emerytury, która nie wiadomo kiedy nastąpi. I to się wiąże z pierwszym jak gdyby elementem o którym chciałbym w krótkich dwóch słowach powiedzieć, dlatego że będę oszczędzał czas. Z góry przepraszam, że będę udzielał zwięzłych i krótkich odpowiedzi, chociaż jestem z natury gadułą.

Więc po pierwsze chciałbym zapewnić, że jako kandydat na prezesa Narodowego Banku Polskiego, jeśli dane mi będzie być prezesem Narodowego Banku Polskiego, będę pilnował, aby to był bank niezależny. Niezależność banku centralnego jest jedną z najważniejszych rzeczy, jakiej dopracowaliśmy się w ciągu ostatnich 25 lat. Co więcej, jak się studiuje poważnie to zagadnienie, to ze zdziwieniem można zaobserwować, że właściwie niezależność banku centralnego nie jest nigdzie zapisana. Ani w Konstytucji, ani w ustawie nie jest zapisana. Ona jest mocno zapisana dopiero w Traktacie o funkcjonowaniu Unii Europejskiej. Niemniej stała się twardą i mocną tradycją w polskim systemie finansowym i prawnym i tak musi oczywiście pozostać. Co oznacza niezależność Banku? Narzuca się oczywiście przede wszystkim, że jest to niezależność wobec rządu, bo wiadomo Narodowy Bank Polski i Minister Finansów to są osoby, które prawie codziennie kontaktują się, a czasami nawet kilka razy dziennie. I w poprzednich latach, w poprzednich kadencjach Rady Polityki Pieniężnej i zarządach Banku oczywiście były różnego rodzaju uszczypliwości na tej linii, wynikające z faktu, że z natury rzeczy z interesu instytucji, za którą jest się odpowiedzialnym, Ministrowi Finansów najczęściej zależało na tym, żeby stopy były możliwie niskie, a przewodniczący Rady Polityki Pieniężnej mógł mieć inne w tej kwestii zdanie, wynikające z oceny polityki pieniężnej. I jakby lekki spór na tym tle: czasami żartobliwy, czasami mniej w postaci jakichś przytyków w wywiadach, oczywiście nie psuje ogólnej zasady niezależności i niewtrącania się. Ale oczywiście jest taka cienka granica, po przekroczeniu której czy to prezes Narodowego Banku Polskiego, krytykując Ministra Finansów, czy Minister Finansów, krytykując Radę Polityki Pieniężnej i NBP, narażają się jakby trochę na śmieszność i na zarzut, że nie szanują nawzajem swojej autonomiczności. Mogę państwu to dzisiaj obiecać, a zresztą świadczy o tym 6 lat bycia członkiem Rady Polityki Pieniężnej, że niezależnie od tego, jaki rząd będzie w Polsce, nigdy sobie nie pozwolę na publiczne polemiki z Ministrem Finansów, chociaż prywatnie możemy ze sobą bardzo żywo dyskutować. Uważam, że należy do dobrej naszej tradycji, żeby te instytucje pozostawały niezależne. Do podobnej postawy będę przekonywał członków Rady Polityki Pieniężnej, żeby nigdy nie wchodzili na pole zarezerwowane dla Ministra Finansów, polityczne w ogóle, ale Ministra Finansów w szczególności, bo tam jest ta kwestia dyskusyjna. Obiektywna różnica zdań i jakby interesów w cudzysłowie jest. Ten jest odpowiedzialny za budżet, interesuje go koszt obsługi długu, zadłużenia, a członkowie Rady Polityki Pieniężnej kierują się innymi przesłankami, kształtując stopy w ramach dyskusji, w ramach decyzji kolegialnej, gdzie jest głosowanie i gdzie czasami taka czy inna decyzja wygrywa jednym głosem. To jest pierwsza kwestia niezależności, o której mówi się w Polsce. Ale są oczywiście jeszcze inne. Jest personalna niezależność prezesa, który jest mianowany przez Prezydenta, ale parlament głosuje i przyjmuje jego kandydaturę. To jest niezależne, samodzielne bardzo mocne usytuowanie. Jest więc niezależność funkcjonalna, niezależność personalna, jest niezależność finansowa. Narodowy Bank Polski ma własny budżet. Jest samodzielny w tym, co robi. Wszystkie decyzje podejmuje na własną rękę. Podlega kontroli Najwyższej Izby Kontroli, która co roku kontroluje zarządzanie Narodowym Bankiem Polskim i przedstawia swoją ocenę parlamentowi. Może się odbyć na ten temat dyskusja. I ta zasada niezależności dobrze nas wyróżnia na tle innych ban-

ków światowych, w których czasami tej niezależności w ogóle nie ma, a czasami jest, ale nie jest szanowana.

Druga zasada, która w Polsce jakby była jasna od samego początku, to jest odpowiedzialność. Narodowy Bank Polski zawsze wypowiada się spokojnie, z rozwagą, najczęściej z pewnym opóźnieniem, nie bierze udziału w jakichś doraźnych sporach, na przykład budżetowych, kiedy to już parlament jest rozgrzany do czerwoności. Stara się zawsze być takim neutralnym, może nie arbitrem, ale neutralnym członkiem dyskusji – przedstawia ekspertyzy. Nie musi się opowiadać za tym, czy innym. Jeśli się opowiada za jakimś rozwiązaniem, robi to zawsze z punktu widzenia stabilności systemu finansowego i stabilności systemu bankowego niezależnie od tego, jaki to ma wydźwięk z punktu widzenia politycznego czy tak zwanej sprawiedliwości społecznej albo odczuć publicznych – Bank zawsze wypowiada się z punktu widzenia stabilności finansów i stabilności systemu bankowego. Taka jest jego rola i taka odpowiedzialność. Odpowiedzialność banku centralnego w ostatnich latach bardzo wzrosła. Podczas gdy kojarzy się najczęściej z debatą o stopach procentowych to już od dosyć dawana, od kilku lat, od 2008 r., od kryzysu odpowiedzialność banku stopniowo coraz bardziej przesuwa się w kierunku odpowiedzialności za równowagę i stabilność finansów oraz systemu bankowego. System europejskich banków centralnych – EBC, tworzy ustawodawstwo. Ono jest u nas szybko implementowane. Państwo dopiero co w parlamencie przyjęli w drugim czytaniu chyba ustawę o BFG, tak zwane *resolution*, i to jest jakby domknięcie ostateczne tej ramy ustawowej, prawnej, której oczekiwał od nas system europejskich banków centralnych. W ten sposób znajdziemy się w takim bezpiecznym otoczeniu prawnym, w ramach którego będziemy działać. I Narodowy Bank Polski odgrywa tam razem z innymi, ale kluczową rolę. Wszystko wskazuje na to, że w ciągu najbliższych dwóch-trzech lat nie stopy procentowe będą przyciągać uwagę, także państwa, i dyskusja na ten temat, i nie tego dotyczyć będą wywiady, także państwa, i uwagi krytyczne i pozytywne, ale właśnie restrukturyzacje banków i ogólnie stabilność sektora bankowego i finansowego. I tu odpowiedzialność i zakres działania Narodowego Banku Polskiego jest bardzo duża.

Tak się zastanawiałem, ale chyba powiem, że z mojego punktu widzenia – z nikim tego nie konsultowałem – jeśli ta odpowiedzialność ma być pełna, to wydaje mi się, że bank powinien więcej widzieć o tym, co się w systemie bankowym dzieje. Bank centralny powinien więcej wiedzieć. W tej chwili jest tak, że to wyjęcie nadzoru bankowego z banku centralnego, uczynienie z tego oddzielnej Komisji Nadzoru stworzyło pewną taką sytuację, że informacje są gromadzone w Komisji Nadzoru Finansowego, a pieniądze są gromadzone w Narodowym Banku Polskim. KNF decyduje, a my wypłacamy. Szczególnie ta myśl przychodziła do głowy, kiedy przyszło do tej ostatniej sprawy SK Banku, która przecież trwa dalej, dla NBP jak najbardziej trwa. Poczuliśmy się, szczerze mówiąc, niedoinformowani. W momencie, w którym podejmowaliśmy decyzję, na pewno nie byliśmy w pełni zorientowani, co się dzieje. Ja osobiście namawiałbym do dyskusji na temat powrotu nadzoru finansowego do banku centralnego. Oczywiście musiałoby to się dokonać w bardzo prosty, uproszczony sposób, żeby to się nie przeciągnęło w jakąś biurokratyczną czy legislacyjną procedurę ponad miarę. To musi być płynne. Wtedy to było tak, że to nastąpiło akurat w momencie, kiedy przyszły trudności związane z kryzysem. W różnych krajach są różne rozwiązania przyjęte, ale w naszym otoczeniu najbliższym w tej części Europy zazwyczaj KNF jest właśnie częścią banku centralnego. Daje to większe moim zdaniem gwarancje bezpieczeństwa i wglądu, ale oczywiście przynosi też o wiele większą odpowiedzialność dla banku centralnego, bo to już jest odpowiedzialność na przykład dotycząca udzielenia kredytu albo nieudzielenia konkretnym indywidualnym bankom. Czyli te mikroostrożnościowe procedury też muszą być wdrożone, muszą być do tego odpowiednie zespoły ludzkie i tak dalej. Pomimo tego namawiałbym jednak do tego tym bardziej, że okazja będzie, bo kończy się kadencja poprzednich władz KNF, więc to nie miałoby jakiegoś osobistego, personalnego aspektu. I ta odpowiedzialność banku centralnego będzie jakby narastać. Będzie coraz więcej, proszę państwa, spraw spornych, dyskusyjnych, które także będą przenosić się do parlamentu, bo będzie wiele dyskusji na ten temat, czy dany bank już powinien być podany na przykład procedurze *resolution* czy jeszcze nie. Tak, żeby jeszcze zaostrzyć

ten dylemat, powiem, że właściciele banku będą uważali, że bank jeszcze nie powinien być poddawany procedurze *resolution*, a to jest ich prywatna własność przecież, a KNF albo BFG zdecydują, że ta procedura musi się rozpocząć. Nie mieliśmy takiej sytuacji przez ostatnie 25 lat. Jeżeli komuś nasuwa się myśl, że to może być forma pozbawienia własności, to coś w tym rzeczywiście jest. Bank poddany tej procedurze właściwie nie przedstawia już pozytywnej wartości. Ma większe straty niż przychody. Ale coś takiego jest. Ta regulacja przychodzi z Europy, jest ze wszech miar słuszna i my ją wdrożymy. Osoby, które tam będą powołane do odpowiednich ciał, muszą być na bardzo wysokim poziomie odpowiedzialności i niezależności, nieulegające żadnym lobby, żadnym presjom czy to ze strony grup interesu, czy mediów czy politycznych. To będzie dotyczyło konkretnych na przykład banków albo grup banków, bo to też jest osobny problem.

Wreszcie takim podstawowym elementem, który bank zawsze sobą przedstawia i zawsze broni – dla mnie to jest oczywiste, że za to trzeba oddać nawet życie – jest stabilność. Obrona stabilności. Prezes nigdy nie może pozwolić na to, żeby sam bank swoimi decyzjami doprowadził do destabilizacji czy to sektora, czy jakiejś sfery finansów, a leżą w jego zakresie takie możliwości wywierania wpływu na podjęcie takiej decyzji czy to przez politykę pieniężną czy przez tą politykę makroostrożnościową. Właściwie stabilność jest jednym z tych trzech podstawowych elementów, których pilnować musi bank centralny. Powstały nowe ciała na jesieni zeszłego roku. Prezes NBP uczestniczy w obu, a jeśli chodzi o stabilność makro, przewodniczy obradom tej grupy z Ministrem Finansów i z szefami innych odpowiedzialnych za tę sferę instytucji. Jakby zadaniem NBP jest tworzenie szerszych regulacji, makroregulacji, żeby do jakiejkolwiek destabilizacji nie dochodziło – nierównowag, destabilizacji i tak dalej. Minister Finansów przewodniczy wtedy, kiedy już coś złego się dzieje, kiedy są zjawiska kryzysowe, którym trzeba przeciwdziałać.

I na końcu powiem, chociaż to nie jest najmniej ważne, o kwestii zaufania publicznego, ale też zaufania ze strony posłów, ze strony parlamentu. NBP nie może być uwikłany w żaden spór polityczny, chociażby dlatego, że musi mieć poparcie i zaufanie wszystkich sił politycznych i posłów. To musi być wyjęte jakby z debaty politycznej. Żaden przedstawiciel banku, nie tylko prezes, ale i żaden członek zarządu, żaden członek Rady Polityki Pieniężnej, żaden dyrektor nie może nigdy udzielać wypowiedzi mającej charakter polityczny czy zdradzający jego sympatie polityczne. One muszą być nieznane. Po prostu nie wiecie, jakie poglądy mają członkowie zarządu czy prezes w danej konkretnej sprawie i w ogóle. Dlatego potrzebne jest mu zaufanie wszystkich. I zaufanie opinii Publicznej. Każdy, kto pracował w banku – na tej sali są takie osoby – wie, że każdy bank musi dbać o zaufanie w stosunku do siebie, zaufanie klientów, którzy głosują swoimi pieniędzmi – oszczędnościami albo kredytami, które tam zaciągają. To dotyczy również banku centralnego. Banki muszą mieć zaufanie do swojego banku centralnego, który jest ich bankiem ostatniej szansy, i wszyscy obywatele muszą mieć zaufanie. Dlatego też, proszę wybaczyć, prezesi banków nie wypowiadają się w każdej sprawie, która jest w danej debacie publicznej, nawet najbardziej gorącej. Nie chcą przedstawiać swojego rozwiązania w sprawach, w których bank nie podejmuje decyzji, bo jest kwestia zaufania, żeby obie strony, czy wszystkie strony miały zaufanie do banku. Ja taką deklarację składam, że będę dbał o swoje dobre imię, a tym samym o realizację tych wszystkich filarów jakby zachowania i funkcjonowania banku centralnego, o których mówiłem, żeby wszyscy posłowie byli zadowoleni z tego, jaki centralny bank funkcjonuje.

Moja ocena poprzednich prezesów, poprzednich zarządów Narodowego Banku Polskiego jest oczywiście dobra – była dobra, jest i oczywiście będzie dobra. Zawsze publicznie będę się wypowiadał w najwyższych superlatywach o wszystkich prezesach i o wszystkich zarządach, bo robię to w interesie i reprezentując państwo polskie. Mogę mieć jakąś opinie w czasie śniadania z żoną w gronie najbliższych przyjaciół, ale publicznie będę bronił wszystkich rad polityki pieniężnej, wszystkich zarządów i wszystkich prezesów, a w szczególności będę to robił w stosunku do ostatniego prezesa, urzędującego jeszcze prezesa Belki, z którym dobrze mi się współpracowało i który – muszę przyznać – od dłuższego czasu wprowadzał mnie bardzo dobrze w funkcjonowanie Banku w tych jego najdelikatniejszych obszarach, o których publicznie nawet się nie

mówi, a które decydują o dobrym funkcjonowaniu Banku. Prezes Belka był najsilniejszym prezesem z punktu widzenia znajomości rynków międzynarodowych i instytucji międzynarodowych. Mało kto tak, jak on, zna wszystkich ludzi w międzynarodowych instytucjach finansowych. Jest nawet zaprzyjaźniony z nimi i potrafi na tych salonach doskonale się znajdować. Szkoda więc, że Bank Odbudowy i Rozwoju nie docenił, przynajmniej na razie, jego kandydatury, bo Polska miałby tutaj mocne kolejne oparcie. Jest za mało Polaków w międzynarodowych instytucjach. Jako prezes będę też dbał o to, aby młodzi ludzie byli kierowani na wszystkie możliwe stanowiska, gdzie można wepchnąć Polaków, żeby te kadry ćwiczyły się. Należy brać w tej mierze przykład z Włochów, którzy zdominowali Europejski Bank Centralny i te instytucje europejskie poprzez jedną czy dwie szkoły wyższe o najwyższych kwalifikacjach i wciśnięcie umiejętne tych swoich przedstawicieli. W tej chwili najwięcej tam jest po prostu Włochów, którzy nadają temu ton. Polska nie musi być gorsza.

Dziękuję bardzo. Czekam na pytania.

Przewodniczący poseł Jacek Sasin (PiS):

Bardzo dziękuję, panie profesorze. Rzeczywiście bardzo sprawnie przedstawił pan swoje zamierzenia, co nie znaczy, że nie były one bardzo treściwe. Bardzo dziękujemy za to wystąpienie. Szanowni państwo, otwieram debatę. Mam zapisanych posłów. Jako pierwsza poprosiła o możliwość zadania pytania pani przewodnicząca Krystyna Skowrońska. Mam taką propozycję, żeby może nie robić ping-ponga, tylko żeby może zbierać – nie wiem – po trzy pytania i pan profesor wtedy odpowiadałby. Dobrze?

Poseł Krystyna Skowrońska (PO):

Panie przewodniczący, panie profesorze, wszystkie zastrzeżenia i dobre słowa o Narodowym Banku Polskim przyjęliśmy jako zasługę dla działalności kolejnych prezesów i dla roli, jaką pełni Narodowy Bank Polski, ale prezes Narodowego Banku Polskiego pełni funkcję w Komitecie Stabilności Finansowej – niezwykle ważnej instytucji dla bezpieczeństwa systemu bankowego, ale również dla bezpieczeństwa w ogóle. W związku z tym mam cztery pytania, od których w żaden sposób nie można się wywinąć. Są to krótkie pytania. Zmiana struktury długu, repolonizacja – czy stać nas na repolonizację instytucję finansowych, sprawa zwiększenia składki na Bankowy Fundusz Gwarancyjny i stanowisko, o którym pan mówił, dotyczące Komisji Nadzoru Finansowego, usytuowania jej w ramach struktur Narodowego Banku Polskiego. Kiedyś byliśmy przeciw wyłączeniu. Dzisiaj ten temat powraca. Sprawa przewalutowania kredytów i koszty, które wylicza Komisja Nadzoru Finansowego. Nie bez znaczenia jest tutaj stanowisko Narodowego Banku Polskiego jako członka Komitetu Stabilności Finansowej, bo to ważna sprawa dla rynku. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jacek Sasin (PiS):

Bardzo dziękuję. Właśnie proponowałem, żeby może po trzy osoby grupować te pytania. Pani poseł Paulina Henning-Kloska, proszę bardzo.

Poseł Paulina Henning-Kloska (N):

Panie profesorze, ja też z dużą uwagą wysłuchałam pana wystąpienia i cieszą mnie niektóre jego elementy. W ramach moich pytań... Ponieważ jestem też między innymi bankowcem, zawsze z uwagą przypatruję się rynkom walutowym. Złoty ostatnio zachowuje się bardziej zmiennie niż w przeszłości. Chciałabym zapytać, jak widzi pan rolę NBP w ewentualnych interwencjach na runku walutowym? Czy takie interwencje powinny być stosowane, czy też nie? Drugie pytanie to pytanie o emisję pieniądza. W przestrzeni publicznej coraz częściej się mówi o możliwym dodruku. Jak pan na takie możliwości się zapatruje i jak pana zdaniem obroniłby się przy tym złoty? Wiemy, że był pan często przeciwnikiem obniżania stóp procentowych w Polsce. Czy widzi pan sytuację, w której stopy procentowe w Polsce powinny jednak zostać obniżone? Mam jeszcze parę pytań, ale myślę, że zostawię je innym członkom Komisji.

Przewodniczący poseł Jacek Sasin (PiS):

Bardzo dziękuję, pani przewodnicząca. W tej turze pytań jeszcze pani poseł Izabela Leszczyna.

Poseł Izabela Leszczyna (PO):

Dziękuję, panie przewodniczący. Ja nie będę powtarzała pytań pani przewodniczącej Skowrońskiej, ale podpisuję się pod nimi. Panie profesorze, mam właściwie krótkie, proste pytanie i chociaż pan w pierwszym zdaniu na nie w zasadzie odpowiedział, to ja jednak zadam je, bo wydaje mi się ono istotne. Chciałabym, żeby pan profesor powiedział, czy jako prezes Narodowego Banku Polskiego będzie pan chronił i bronił niezależności NBP? To pytanie wydaje mi się o tyle zasadne, że niestety silne i niezależne instytucje w Polsce pod rządami Prawa i Sprawiedliwości należą do gatunku ginącego. Interesujące byłoby też... Czy mogę dalej? Rozumiem, że państwo posłowie przyznajecie opozycji prawo do zadawania pytań? Bardzo dziękuję. Pewnie interesujące byłoby też poznać więcej szczegółów na temat likwidacji KNF, którą niejako pan zapowiedział, ale rozumiem, że jest na to może jeszcze za wcześnie. Mam tylko nadzieję, że pan profesor jako prezes NBP będzie raczej starał się wzmocnić nadzór nad rynkiem finansowym, a nie osłabiać go – i tu znowu muszę z przykrością powiedzieć – jak uczyniła to dzisiaj właśnie w ustawie czy raczej we wdrożeniu dyrektywy *resolution* większość sejmowa. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jacek Sasin (PiS):

Bardzo dziękuję. Zgodnie z umową, panie profesorze, prosiłbym o odpowiedź.

Kandydat na prezesa NBP prof. Adam Glapiński:

Będę odpowiadał w takiej kolejności, w jakiej były zadawane pytania. Najpierw pytania pani poseł Skowrońskiej. Zmiana struktury długu. Oczywiście jesteśmy zainteresowani tym, żeby jak najmniej długu było za granicą, a jak najwięcej w rękach polskich, ale nie łatwo to zrobić, bo to wynika z obiektywnych przyczyn. Chciałbym natomiast zapewnić, bo to przyciąga bardzo uwagę, my relatywnie jesteśmy bardzo mało zadłużeni. Oczywiście to budzi bardzo wielki niepokój, o tym się dużo mówi, ale relatywne zadłużenie Polski jest niewielkie. Na tle krajów europejskich, na tle innych krajów Polska jest stosunkowo mało zadłużona. W normalnych warunkach nie powinno to budzić żadnego zaniepokojenia. Oczywiście w warunkach kryzysowych wszystko zaczyna budzić zaniepokojenie, a szczególnie wtedy ta część zagraniczna zadłużenia jest tą najtrudniejszą do przewidzenia i skomplikowaną. Jednak pomysły, które czasami są wysuwane, żeby wykupywać jakby to zadłużenie zagraniczne i zamieniać je na krajowe, nie są realistyczne. Nie ma takich możliwości. Czasami są w przestrzeni publicznej – głównie dziennikarze i publicyści mają takie pomysły – żeby używać do tego rezerw na przykład albo coś takiego. Długo by o tym mówić, ale takich możliwości nie ma. Jest tak, jak jest. Nie budzi to większego zaniepokojenia. Nasze rezerwy są wystarczające w normalnych warunkach. Jesteśmy przygotowani na każdą sytuację, natomiast wysiłek musi ogólnie w tym kierunku zmierzać, żeby zadłużenie zagraniczne stanowiło mniejszy udział w zadłużeniu całkowitym. I oczywiście zadłużenie ma różny charakter. Jest wymagalne w krótkim okresie, jest wymagalne w długim. Są odpowiednie departamenty, które w banku zajmują się polityką w zakresie zadłużenia, żeby to zadłużenie było możliwie sprawne. I w Ministerstwie Finansów głównie się kombinuje, żeby to zadłużenie na przykład obsługiwać w tym czasie, kiedy to najmniej kosztuje. Dlatego Ministerstwo Finansów wykupuje na przykład w tym lub innym czasie, to znaczy, obsługuje zadłużenie w tym lub innym czasie, lokuje obligacje w tym lub innym czasie na rynkach międzynarodowych, żeby to było maksymalnie korzystne. Korzystamy również z olbrzymiego przywileju, jakim nadal jest korzystanie z tej możliwości, że napływają do nas środki unijne, ogromna fala, ogromna dostawa walut euro, które Minister Finansów zamienia albo w Narodowym Banku Polskim albo na rynku. I tym można manewrować. Tutaj jest ogromna fala oddziaływania, o której stosunkowo mało się dyskutuje, a która jest bardzo ważna. Także na przykład kwestia budowy rezerw. Nasze rezerwy głównie z tego pochodzą. Dlaczego w ogóle jesteśmy zadłużeni za granicą i dlaczego zadłużamy się, mogliby państwo spytać. To jest kwestia rachunku ekonomicznego. Tak samo dlaczego firmy prywatne biorą często kredyty za granicą, a nie w Polsce? Kierują się po prostu ceną kredytu. Zadłużenie za granicą cały czas jest tańsze. Są niższe stopy procentowe i ono jest tańsze. Spytacie państwo, dlaczego nie obniżymy tych stóp? To jest zupełnie inna kwestia. Też takie pytanie padło, więc zaraz do niego przejdę, ale trudno komuś zabro-

nić, żeby brał zadłużenie za granicą, jeżeli w kraju to zadłużenie jest droższe. To dotyczy też państwa oczywiście jak i prywatnych... Minister Finansów emituje też obligacje walutowe w euro na przykład, które doskonale też są obsługiwane, więc to jest taka złożona polityka. Wszystko razem zmierza do tego, żeby obsługa długu była jak najtańsza. Oczywiście jest kwestia bezpieczeństwa, czyli co się będzie działo w warunkach kryzysowych, która też jest brana pod uwagę. Żadnej z tych barier i poziomów niebezpieczeństwa nie przekraczamy. Jesteśmy bezpieczni, jeżeli chodzi o skalę zadłużenia i strukturę zadłużenia w tej chwili, bo często taki niepokój jest, co nie znaczy, że nie trzeba zabiegać o to, żeby kraj był jak najmniej zadłużony. Trzeba przede wszystkim zabiegać o to, żeby podatki były jak najmniejsze, ale muszą być takie, żeby budżet mógł realizować swoje cele. Często studenci tak pytają, dlaczego w ogóle w Polsce te podatki są tak wysokie i czy nie można by było ich zmniejszyć, czy nie można by było wprowadzić niskiego podatku liniowego albo nawet – są zwolennicy spod znaku Korwin-Mikke – że jakieś pogłówne czy coś. To w ogóle nie jest pytanie do ekonomisty. Każdy ekonomista powie: „najlepiej, gdyby podatków w ogóle nie było". Podatki nie mają żadnego sensu ekonomicznego. Podatki są po to, żeby funkcjonowało państwo. Podatki są takie, jakich dane społeczeństwo sobie życzy. W warunkach demokratycznych poprzez parlament społeczeństwo życzy sobie, żeby były takie podatki, i one takie są, a ekonomiści tylko liczą, jakie są tego skutki, jakie proporcje. Skutki są oczywiście zawsze negatywne. Nie ma pozytywnych skutków podatków z punktu widzenia ekonomii, tempa wzrostu, konkurencji i tak dalej, ale to jest kwestia nie ekonomiczna czysto, tak jak wiele innych kwestii, na przykład ubezpieczeń emerytalnych i tak dalej.

Czy stać nas na repolonizację banków – następne pytanie pani Skowrońskiej. Tu jakby nie mam na myśli tego, bo powiedziałem, że to jest jeden z głównych elementów takiej wizji, która chciałbym realizować. Rola NBP w tym jest zerowa. To znaczy NBP nie jest w ogóle...

Poseł Krystyna Skowrońska (PO):

Czy nas stać?

Kandydat na prezesa NBP prof. Adam Glapiński:

To się dzieje samo. Banki mają ostatnio ogromne trudności. Za granicą głównie, na szczęście nie w Polsce, ale mają ogromne trudności i popadają w kłopoty. W tej chwili jest mowa o kolejnym banku zagranicznym, który być może będzie do sprzedaży. I wtedy, jeżeli pojawia się taka możliwość zgodnie z zasadami ekonomii i rachunku te banki zagraniczne... Udział kapitału zagranicznego w sektorze bankowym, proszę państwa, zmniejszył się od 2008 r. o 13%, jeżeli dobrze pamiętam. Sam z siebie. Nikt tutaj nie prowadził jakiejś polityki, żeby wykupywać, żeby na siłę coś robić. On spadł z siedemdziesięciu kilku do 59% teraz. Tak. I to się będzie działo nadal. Banki krajowe mają większą dynamikę, większe zysku i tak dalej. Również kłopoty, które są za granicą przenoszą się na te banki córki, więc ten proces będzie postępował. Jeśli będzie już na przykład 60% banków kontrolowanych przez kapitał krajowy, a 40% – przez zagraniczny, to w moim przekonaniu sytuacja będzie dobra. Dlaczego w ogóle na tym nam zależy? Czy to jest jakiś nacjonalizm albo jakaś ideologia? To nie o to chodzi. Mamy doświadczenia choćby z 2008 i 2009 r., że te banki, które nie są oparte na kapitale krajowym, w warunkach kryzysowych ograniczają mocno kredytowanie podmiotów krajowych – po prostu mają inne możliwości przepływu swojej aktywności między krajem a zagranicą, a banki krajowe nie zmniejszyły wtedy w ogóle skali swojego zaangażowania w działalność kredytową. To tylko o to chodzi, że banki krajowe są bardziej związane z rodzimym biznesem.

Zmiana stawki na BFG. Banki zostały bardzo mocno dotknięte koniecznością złożenia się na tę wpadkę z SK Bankiem. To razem było 2 000 000 tys. zł. To oczywiście w połączeniu z podatkiem bankowym, który się pojawił, w połączeniu z tym, że banki boją się rozwiązania sprawy kredytów frankowych, i z tym, że w ogóle biznesy bankowe na całym świecie gorzej się rozwijają, było poważnym obciążeniem. To *resolution* właściwie nic nie zmienia, ale wyjaśnia trochę taką kwestię, że to BFG może być wspomagane nie tylko przez składki banków, ale także przez NBP. Niestety ta regulacja nadal jest taka – w innych krajach bywa lepsza – że Bank może udzielić BFG pożyczek. To są pożyczki

krótkoterminowe. BFG musi w dodatku przedstawić jakieś zabezpieczenie. To nie jest doskonałe rozwiązanie, ale tak między nami mówiąc, to krótkoterminowe może być rolowane, prawda? Zresztą parlament w razie czego może dokonać kolejnych zmian, bo jedyne, proszę państwa, co za BFG, za Bankowym Funduszem Gwarancyjnym może stać, to NBP albo obywatele, bo jeśli banki będą się zrzucać, to oczywiście podrożeją usługi bankowe i obywatele za to zapłacą. BFG może też być wsparty bezpośrednio przez państwo, przez Ministerstwo Finansów, ale to też przekłada się po prostu bezpośrednio na obywateli i na podatki. Naprawdę więc zdrowym filarem za BFG może być tylko NBP, i taka możliwość jest. Nie ma co publicznie o tym mówić, ale państwo widzą mniej więcej, ile ma BFG w tej chwili i jak wygląda kapitał nawet jakichś małych banków komercyjnych. To są nieporównywalne wielkości i oczywiste jest, że sam BFG nie wystarczy. Dlatego też, kiedy banki tak narzekają na podatek bankowy, to trzeba bankom przypominać, że banki cieszą się też specjalnym przywilejem w państwie. Banki mają właśnie te gwarancje BFG, za którymi stoi państwo i pieniądze obywateli, że my gwarantujemy depozyty. Żaden inny podmiot gospodarczy nie ma tego rodzaju gwarancji i dlatego ten podatek chociażby w ten sposób może być uzasadniony, ale też trzeba pamiętać, że może być taka sytuacja, że trzeba będzie bardzo mocno wyposażyć i wspomóc BFG i tak dalej. Dlatego to *resolution*, które państwo uchwaliliście, jest tak ważne, bo ono pozwala wkroczyć wcześniej, ale to będziecie państwo, ja i wszyscy mieli bardzo kontrowersyjne sytuacje dlatego, że *resolution* zacznie się w stosunku do jakiegoś banku w momencie, w którym właściciele będą mówić: „nie, my wcale nie jesteśmy tak zagrożeni – wcale nie należy jeszcze nic robić", bo będą chcieli dalej funkcjonować, żyć, pobierać wynagrodzenie i tak dalej, a tu już ruszy procedura, że części tego banku będą na przykład zabierane, sprzedawane, restrukturyzowane. To jednak będzie robione po to, żeby nie doszło do bankructwa i na przykład do konieczności wypłacania depozytów w wielkości, która przekracza zasoby BFG. Proszę jednak pamiętać, zrobiliście państwo taką legislację, która zmienia całkowicie kształt ustrojowy państwa, powiedziałbym, w tej kwestii dotyczącej relacji między bankami a obywatelami. Ale to z całą Unią Europejską.

Teraz KNF do NBP. Pani poseł Skowrońska zapewne słusznie ma na myśli, że to będzie kosztowne i skomplikowane i czy to nie zakłóci działania KNF. Ja tak powiedziałem, mając jakby na myśli to, że niewiele by się zmieniło. KNF byłby tam, gdzie jest, zatrudniałby tych ludzi, których zatrudnia, wszystko byłoby po staremu, tylko NBP od samego początku miałby pełen wgląd w to, co tam się dzieje, i ostateczną decyzję. Zarząd NBP też nie może bez przerwy na poziomie mikroostrożnościowym wnikać w sytuację jakichś konkretnych banków spółdzielczych czy w ogóle jakichkolwiek banków. To wszystko będzie się działo w KNF, ale jednak KNF będzie strukturą w ramach NBP, i ci, co mają pieniądze, będą tego doglądać, a nie, żeby KNF powiedziała: „dajcie kilkaset milionów na ten czy inny bank, albo nawet miliard czy dwa, bo on jest jeszcze w takiej sytuacji, że jeżeli dostanie ten kredyt, to podniesie się". Później my damy, choć od samego początku było wiadomo, że się nie podniesie. Zostaje więc struktura taka, jaka jest, tylko jest włączona do NBP i podlega jednak ciałom statutowym NBP. Wydaje mi się, że w momencie, kiedy wkraczamy na takie nowe wody, to byłoby konieczne. Oczywiście jednak koszty i biurokracja – tego się boję. U nas zwykle jest tak, że jak się przebudowuje instytucje, to przez rok się później nic nie dzieje, bo mężczyźni i kobiety walczą o stanowiska, o władzę, o podległość, o wynagrodzenia. Normalne ludzkie sprawy – tak jest wszędzie. Moja uczelnia, w której pracuję całe życie – Szkoła Główna Handlowa, właściwie przez 25 lat jest bez przerwy teraz reformowana i wszystko jest po prostu rozregulowane.

Przewalutowanie kredytów a stanowisko KNF. Stanowisko KNF? Pamiętacie państwo była ta pierwsza propozycja nie tyle KNF, co szefa KNF. KNF wyceniła w końcu na 70 miliardów złotych koszt tego przewalutowania. NBP wycenił go na 40 miliardów. To jest takie wszystko mniej więcej, proszę państwa, bo to zależy od tego, jakie rozwiązanie zostanie przyjęte. I w jednym i w drugim wyliczeniu wzięto pod uwagę projekt, o którym pan Prezydent od samego początku mówił, że to jest projekt, że to jest zaczyn dyskusji. Po to jest ten projekt, żeby zmusić w dobrym znaczeniu tego słowa parlament, ekspertów wszystkich instytucji w Polsce do tego, żeby coś z tym problemem zrobić

i żeby go uregulować. Nie upierał się jednak przy tym, że to ma być dokładnie tak, jak jest w tym projekcie. I jesteśmy dokładnie na tym etapie – nie ma jeszcze tego ostatecznego projektu. Zapowiedź jest taka, że na przełomie maja i czerwca czy tam w pierwszej połowie czerwca. Wtedy będzie można liczyć, ile to może kosztować i czy to będzie związane z przewalutowaniem, w ogóle czy to będzie związane z przewalutowaniem, bo jak sami państwo wiedzą, niezależnie od tego, jak liczyć ten kurs sprawiedliwy, średni czy inny, przewalutowanie jest bardzo kosztowne. I teraz, czy z udziałem NBP czy bez NBP? Bez NBP to w ogóle byłoby bardzo kosztowne, bo to by oznaczało radykalny problem ze złotym. Z Bankiem to z kolei jest problem naszych rezerw, z wiarygodnością międzynarodową Polski. Inwestorzy patrzyliby na to niechętnie, międzynarodowe instytucje i tak dalej. To są trudne problemy. Nie ma jednak tego projektu, więc nie będę w tej chwili się do niego odnosił. NBP ma rolę o tyle, że może pomagać, może opiniować, może przedstawić własne pomysły, natomiast ostatecznie zawsze jest ustawa przez państwa przyjęta i NBP musi tak, jak wszyscy, ją realizować.

Pytanie pani poseł Pauliny Henning-Kloski – rola NBP i interwencji walutowych. Jak państwo wiedzą, mamy płynny kurs walutowy i to jest najlepsze rozwiązanie, jakie mogło być przyjęte. On się sprawdził przez te wszystkie lata, także trudne lata. Bardzo dobrze sobie z tym radzimy. Kraje, które stosowały inne metody, usztywniały ten kurs w jakiś sposób, na przykład od dołu czy od góry, albo przyjmując jakieś średnie, są w o wiele gorszej sytuacji. Nasz kurs się sprawdza, ale oczywiście jest poddany tej presji spekulacyjnej wynikającej z koniunktury, z napływu kapitału zagranicznego i tak dalej. NBP, jak państwo wiecie, ma prawo i interweniuje na rynku walutowym. To są interwencje niezapowiedziane, nieoczekiwane. Bank w specjalnej bardzo dyskretnej procedurze, o której niewiele osób wie, wybiera moment, w którym interweniuje. I to są interwencje na małą skalę czy nawet na bardzo małą skalę. To są interwencje po to, żeby wytłumić pewne trendy, żeby nic się nie działo gwałtownie, bo w ogóle my nie jesteśmy za tym, żeby hamować jakiś naturalny trend kursu czy rosnącego czy malejącego, żeby walczyć z rynkiem. To by błyskawicznie opróżniło nasze rezerwy. Natomiast nie chcemy, żeby coś nagle się zmieniało, bo to dla wszystkich podmiotów gospodarczych są rzeczy niewygodne i trudne. NBP więc działa, kiedy widzimy, że rynek idzie w złym kierunku albo jakieś złe sygnały poszły. Czasami jakieś złe wypowiedzi wystarczą, żeby rynek poszedł w złym kierunku, żeby kurs się wahnął w złym kierunku, żeby spekulanci ruszyli w jakimś kierunku. Wtedy NBP swoją interwencją przypomina i pokazuje, że to jest zły trend, że nie ma nic takiego, że takie decyzje nie są na przykład przewidywane. My tą decyzją pokazujemy to. Rynek drgnie w innym kierunku i wtedy się uspokaja. Jednak generalnie odpowiedź brzmi tak, że NBP utrzyma tę interwencję, będzie ją kontynuował. Uważamy, że uzupełnieniem tej polityki tego *floating*, tego kursu, który cały czas się zmienia, są drobne interwencje podejmowane dyskrecjonalnie. Oczywiście jednak ma pani świadomość, że największe interwencje dokonują się po prostu przez to, że Minister Finansów wymienia mniej lub więcej euro przez NBP albo przez rynek. W porównaniu z tym, co NBP robi interwencjami, to jest o wiele więcej. Więc my mamy duże możliwości z tym, że kończy się unijna perspektywa budżetowa – państwo zresztą będą mieli nową kadencje – i oczywiście znajdziemy się w innym świecie o wiele, wiele trudniejszym, nieporównywalnie trudniejszym. Przedtem wszyscy myśleli, że Polska wejdzie do strefy euro w międzyczasie i nie będzie problemu. Teraz wiemy, że tak nie będzie. Tak to wygląda.

I teraz emisja publiczna, ewentualnie tak zwany dodruk pieniądza i czy złoty się obroni. Nie ma żadnych takich w Polsce zagrożeń. Często się o to pyta. Premier Morawicki niedawno powiedział, że NBP powinien jakieś nowocześniejsze narzędzia sobie przygotować takie, z których korzysta bankowość zachodnia, która stosuje całkiem nowe zasady polityki pieniężnej i bankowości teraz w tym wymiarze publicznym. Dlaczego tego nie robi się w Polsce? Często się tak mówi, że my mamy konserwatywne podejście, klasyczne, konserwatywne, ale tak naprawdę nie oczekuje tego od nas gospodarka. Nie ma w ogóle takiej potrzeby. My jesteśmy w kompletnie innej sytuacji. Nasze banki nie mają braku płynności – jest duża nadpłynność. Napływają właśnie te środki unijne. Nie ma żadnej potrzeby, jak to się w cudzysłowie mówi, że trzeba by było drukować, jak to się

brzydko mówi, pieniądze. Takiej potrzeby nie ma i w ogóle nie widać, kiedy by miała nastąpić. Co prawda, jak mówię, kiedyś się skończy perspektywa unijna, będziemy w innym świecie i zobaczymy wtedy, co będzie, ale teraz to kto by w ogóle miał korzystać z tych drukowanych, emitowanych w taki czy inny sposób, bardziej lub mniej skomplikowany, pieniędzy? Jak był ten 2008 r. – też popełniam ten błąd, mam tę skłonność, żeby mówić dwutysięczny – to były takie narady u świętej pamięci Prezydenta w Pałacu w obecności też świętej pamięci prezesa Skrzypka, który wprowadzał tak zwany pierwszy pakiet zaufania Skrzypka, potem drugi. I tam przygotowano szybko takie narzędzie, że w razie czego my też mogliśmy, jak to się mówi, dosypać pieniądza do banków właściwie tyle, ile byśmy chcieli poprzez kredyt wekslowy na przykład. Praktycznie mogliśmy stosować takie, jak to się w Wielkiej Brytanii nazywa *funding for lending*. Albo to, co robią na Węgrzech, że przy zerowym oprocentowaniu dosypują pieniądza do banków (*funding for grow*). My taką możliwość może nie zerowego, ale mamy możliwość, żeby dosypać bankom, że tak powiem, taniego pieniądza, z którego one mogłyby udzielać kredytów, ale nie ma żadnej takiej potrzeby, żaden bank tego nie oczekuje. Banki mają środki. Problem jest z tym, że nie ma ssania kredytów. Atmosfera jest taka i firmy mają takie przewidywania dotyczące koniunktury. Jest ten trzyipółprocentowy wzrost, wszystko się kręci i przedsiębiorstwa nie rozwijają skali produkcji.

Trzecie pytanie pani Pauliny Henning-Kloski, czy stopy powinny być jeszcze być obniżone czy nie. Ja wypowiadałem się jako członek Rady. Te stopy, które są, są już bardzo długo, bo od marca zeszłego roku. One w moim przekonaniu są właściwe. Sytuacja gospodarcza, równowaga i stabilność finansowa potwierdza, że te stopy są właściwe. Dlaczego nie zerowe? Część argumentacji jest oczywista, część – nie. Długo by o tym mówić, bo poza tymi przesłankami, że w ogóle w krajach biedniejszych czy słabiej rozwiniętych – może nie powinniśmy mówić, że w biedniejszych – w tych *emerging markets* stopy z natury rzeczy są wyższe, bo to wynika z różnic. U nas tempo wzrostu jest wyższe. My mamy 3,5%, a kraje Europy Zachodniej w zasadzie nie rozwijają się. Zresztą dlatego tak dystans odrobiliśmy do nich w ostatnich latach. W ciągu ostatnich 5 lat Węgry w ogóle się nie rozwinęły. My się rozwinęliśmy i przegoniliśmy Węgry. Jesteśmy bogatszym krajem w sensie PKB na głowę, bo to nie znaczy, że w domach mamy tyle, co Węgrzy, i tak dalej, bo zamożność to jest coś innego, ale w sensie PKB na głowę przegoniliśmy Węgry, które zawsze były dla nas takim wzorem, że nawet w komunizmie jakoś ten gulasz jest i można jakoś dostatnio żyć. Oni w ogóle ostatnio się nie rozwijali. Kraje Zachodu dopiero odzyskują PKB sprzed kryzysu, a my w tym czasie zwiększyliśmy PKB o 20 chyba procent, jeżeli pamiętam. 24,1% – to jest nasz sukces. My swoje 3,4% ciurkamy. To jest taka naturalna stopa wzrostu. Jeśli inni stoją, to my ich przeganiamy. Polityk gospodarczy może powiedzieć, a dlaczego nie 4%, dlaczego nie 5% i kusić, że trzeba przyspieszyć. Premier Morawiecki chce przyspieszyć ten wzrost poprzez rozwój, zmodernizowanie przemysłu, ale bankowiec zawsze będzie tym konserwatystą, który powie „lepiej nie przyspieszać, bo jest stabilne, wszystko się dobrze kręci, nie ma żadnych bąbli, żadnych nierównowag". Rzeczywiście tak jest. W tej chwili mamy wszędzie równowagi właściwie na wszystkich rynkach i strach to ruszyć, ale może to jest strach nadmierny. Więc tej groźby dodruku nie ma, a gdyby ktoś chciał, to w ogóle nie będzie miał gdzie tego umieścić. Jest taka możliwość, ale musi być chęć ssania tego emitowanego pieniądza. Ta teza więc, że jest za mało pieniądza w systemie bankowym, jest nieprawdziwa. Trzeba jeszcze powiedzieć, że nasz system bankowy jest słabiej rozwinięty. Nie mamy takich wyrafinowanych narzędzi, mniej się tego pieniądza obraca. Banki funkcjonują prościej, usługi bankowe są prostsze i instrumenty też, ale to akurat w kryzysie obróciło się na nasza korzyść. W kryzysie gospodarki prymitywne – nie mówię o nas, tylko w ogóle bardziej prymitywnych – w ogóle nie ucierpiały. Białoruś w ogóle chyba nie ucierpiała w kryzysie, bo nie miała wyrafinowanej bankowości, więc to w ogóle było poza nimi.

Pani poseł Izabela Leszczyna – czy będę bronił niezależności NBP w czasach rządów PiS. W czasach każdych rządów tak samo. Nie za bardzo wiem, gdzie ten nacisk miałby się realizować. Może się realizować przez wpychanie przez taki czy inny rząd swoich ludzi. Może się realizować przez właśnie presję na niskie stopy przez Ministra Finansów, ale one są niskie. Minister Finansów ten czy następny jakiegokolwiek rządu

nie może żądać, żebyśmy obniżyli te stopy, które mamy, bo mówiąc ogólnie, czego nie chce uszczegóławiać, bo jesteśmy jednak publicznie, to by zagroziło stabilności naszego systemu bankowego. Powiem wprost, niższe stopy zagroziłyby stabilności naszego systemu bankowego, nie precyzując, o co chodzi. Dla niektórych banków to byłoby bardzo trudna sytuacja, bo tak naprawdę, jak pani spyta, to rzeczywiście jest deflacja, więc dlaczego stopy nie wynoszą 1% czy 0,5%. Ale nie możemy, naprawdę doszliśmy prawdopodobnie do tego, co dla nas jest tym najniższym punktem odniesienia. I niezależność NBP naprawdę, myślę, jest utrwalona w głowach ludzi. NBP jest szczęśliwie wyłączony z debaty politycznej, chyba że zdarzał się jakiś krewki prezes NBP, który wypowiadał się o politykach i o rządzie. To była kwestia jego osobowości, prawda? Nasuwa się jedna taka osobowość. On po prostu czuł emocje i chciał coś krytykować, rozdzielać laurki, że coś dobrze robią albo źle. To jest jednak tylko kwestia charakterologiczna. Instytucja NBP nigdy nie wchodziła w politykę i nigdy nie wspierała tego czy innego rządu, bo w ogóle straciłaby swoją misję i byłaby niewiarygodna. Zagranica w ogóle patrzyłaby na nas niechętnie. Mamy bardzo dobrą opinię w międzynarodowych instytucjach finansowych. Teraz była misja MFW, która to potwierdziła. Jednak ta dobra opinia opiera się na tym, że oni widzą, że w NBP nie ma politykowania, że jesteśmy całkowicie poza nawiasem jakichś debat politycznych. W NBP można napotkać ludzi ze wszystkich, że tak powiem, opcji. Tak było, jest i tak będzie.

I likwidacja KNF, czy wzmacniać czy osłabiać nadzór? Przepraszam, jeżeli zostałem źle zrozumiany. Ma pani rację, nadzór musi być radykalnie wzmocniony. Ewentualne wrzucenie KNF do NBP nie wiązałoby się z osłabieniem, właśnie z chęcią radykalnego wzmocnienia. W moim przekonaniu nadzór w Polsce jest za słaby. On musi radykalnie się wzmocnić. Przykład SK Banku powinien być taką czerwoną flagą, pokazującą, że coś jest tu nie tak. Nie możemy mieć drugiego przypadku SK Banku albo jeszcze większych banków, które państwo tu lepiej na sali wymienią niż ja.

To na razie tyle odpowiedzi na pytania

Przewodniczący poseł Jacek Sasin (PiS):

Bardzo dziękuję, panie profesorze, za wyczerpujące odpowiedzi. Pytanie do sekretariatu; rozumiem, że mamy jeszcze czas, tak? Bardzo dziękuję. Przechodzimy więc do kolejnej... Czas mamy do głosowań, ale to na razie trochę się przedłuża. Kolejne pytania. Jako kolejny do pytań zapisał się pan przewodniczący Janusz Cichoń. Szanowni państwo, tylko taka ogólna uwaga, ponieważ te pierwsze trzy pytania były bardzo wyczerpujące, prosiłbym, żeby nie powtarzać po prostu zagadnień, dobrze? Ci z państwa, którzy się zapisali, a którzy ewentualnie chcieli pytać o sprawy, które już zostały wyjaśnione, myślę, że nie jest żadnym wstydem wykreślać się z tej listy zadających pytania. Oddaję głos panu przewodniczącemu.

Poseł Janusz Cichoń (PO):

Panie przewodniczący, panie profesorze, słyszeliśmy niezłą recenzję, jeżeli chodzi o stan polskiego systemu finansowego, ale on nie jest wolny od zagrożeń. Między wierszami też co nieco o nich usłyszeliśmy. Chciałbym, żeby pan jednak wyspecyfikował, gdzie upatruje pan największych zagrożeń dla stabilności systemu finansowego? I w tym kontekście chcę zapytać o to, czy nie zastanawiałby się pan, nie miałby takiego pomysłu, jeśli chodzi zysk NBP, który wygląda na to, będzie rekordowy dzięki temu, co się w końcówce roku z kursem działo, potencjalnie rekordowy, bo można próbować przy pewnym porozumieniu zagospodarować, tworząc nowe rezerwy, które pozwalałyby na ograniczenie tego ryzyka, tak jak kiedyś było z ryzykiem kursowym na przykład. Wygląda na to, że jak mówię, będzie rekordowy ten zysk i zamiast przekazywać go do budżetu, można byłoby takie dodatkowe zabezpieczenia dla systemu skonstruować, zwłaszcza że jak pan sam mówi, trochę w tle się ich rysuje.

Kandydat na prezesa NBP prof. Adam Glapiński:

Odpowiedzieć od razu?

Przewodniczący poseł Jacek Sasin (PiS):

Myślę, że zachowajmy tę trójkowość. Pan poseł Jerzy Gosiewski, proszę bardzo.

Poseł Jerzy Gosiewski (PiS):

Szanowny panie przewodniczący, szanowni państwo, chciałbym zadać panu profesorowi dwa pytania. Pierwsze, jaka tradycja w ekonomii jest dla pana profesora bliska i zaleceniami której szkoły będzie pan kierował się w prowadzeniu polityki pieniężnej. I jeszcze jedno pytanie. Czy mógłby pan wymienić jakie wnioski płyną z ostatniego kryzysu dla polityki pieniężnej? Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Jacek Sasin (PiS):

Bardzo dziękuję. Pani poseł Iwona Michałek jako następna.

Poseł Iwona Michałek (PiS):

Witam, panie profesorze. Ja mam takie pytanie. Wspomniał pan już, wymienił pan pana premiera Morawieckiego. Wiemy, że rząd ogłosił, że ten plan będzie realizowany. Chciałabym wiedzieć, czy i w jaki sposób pod pana przewodnictwem Narodowy Bank Polski może wesprzeć politykę gospodarczą ujętą w tym właśnie planie? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jacek Sasin (PiS):

Bardzo dziękuję. Panie profesorze, prosimy bardzo o odpowiedź.

Kandydat na prezesa NBP prof. Adam Glapiński:

Proszę państwa, zysk NBP. Oczywiście jest tak, że im gorszy kurs, im złoty słabszy, tym zysk większy. Tak to jest. W ekonomii nic nie jest z niczego, prawda? Paradoksalnie jest tak, że ten zysk jest tym większy im gorszy jest kurs. Oczywiście NBP nie prowadzi żadnej polityki kursowej, żeby ten kurs trzymać niższy, żeby mieć większy zysk. To tylko tak jest po prostu. Tak się dzieje. Ten zysk zgodnie z ustawą w większości (95%) odpływa do budżetu. Dlatego jeżeli na początku roku pyta się prezesa NBP czy zarząd, ile będzie tego zysku, to nikt nie jest w stanie powiedzieć, bo kto jest w stanie dzisiaj przewidzieć, co się będzie działo z kursem złotego w ciągu roku? Nikt nie jest w stanie. Gdyby ktoś z państwa był w stanie przewidywać nawet w krótszym czasie, to byłby bardzo bogatym człowiekiem, nie napracowawszy się. I oczywiście jest też jakiś zysk z rezerw. My tymi rezerwami jakoś gospodarujemy, ale w dzisiejszych czasach większość rezerw, jak państwo wiedzą jest w dolarach i w euro, więc w dzisiejszych czasach zarobić dużo na tych rezerwach w dolarach i w euro jest niemożliwe, bo oprocentowania są zerowe albo nawet minusowe, i manipulując tymi rezerwami, nic nie można zarobić. Ale trzeba się starać. Jakiś tam niewielki fragment w innych walutach trzymaliśmy. Próbowaliśmy coś na tym zarobić. Jest oczywiście duże ryzyko, ale coś można zarobić, więc jakimś niewielkim fragmentem można było. W tej chwili właściwie nie. I około 7% jest w złocie. Na złocie zawsze się coś w ciągu roku zarobi. W zeszłym roku to chyba było coś koło 7000 tys. dolarów. Nie jest to dużo, ale w poprzednim chyba było trzy ileś. W tym roku jest już chyba dwa ileś zebrane. To nie są duże kwoty, ale na złocie można. Też w zależności od tego, jaki jest rynek złota, ilu jest chętnych. To złoto jest trzymane w większości w Londynie. Też często posłowie, przynajmniej prywatnie, pytają, czy nie warto by było trzymać tego złota u nas w kraju? To jest tak, że tym złotem najlepiej handluje się w Londynie. Ono leży w Londynie, ale my handlujemy oczywiście z Polski. Tutaj siedzą ludzie, „dilują" tym złotem, podpisują umowy, a tam gdzieś w Londynie przenoszą skrzynki z tym złotem, to znaczy przejeżdżają wózki z jednego boksu do drugiego, z boksu „Polska" do boksu... Teoretycznie, bo w zapisach to odnotowują. Dawniej jednak tak robiono i jeszcze po drugiej wojnie, że przestawiano po prostu z boksu do boksu. Tam jest ten rynek. Niecały, bo jest też w Nowym Jorku i tak dalej. Na świecie jest około 30 tys. ton, z czego 6 tys. ton jest w Londynie. 60 banków ma w Londynie to złoto. My też mamy. Trochę mamy w Warszawie. Można przyjść, umówić się wcześniej – tam jest ten rynek – zobaczyć...

Poseł Krystyna Skowrońska (PO):

Komisja przyjdzie, panie profesorze.

Kandydat na prezesa NBP prof. Adam Glapiński:

Komisja? Serdecznie zapraszam. Jedna sztabka jest w Centrum Pieniądza – można ją sobie podnosić. Ale i skarbiec w odpowiednich warunkach można sobie zobaczyć. Trochę mamy na bieżące potrzeby, ale tym złotem się handluje. Po co w ogóle trzyma

się złoto? Na wypadek – jak to delikatnie powiedzieć – głębokiego kryzysu – nie chce używać tego słowa – ale na wypadek taki, że tym złotem, które byłoby w Warszawie, nie moglibyśmy dysponować. Na taki przypadek. Najlepiej jest prześledzić losy złota w czasie drugiej wojny światowej. A w Londynie – zakładamy – będzie bezpiecznie. Jakiś tam polski rząd będzie mógł regulować swoje zobowiązania i coś utrzymywać. Czy w Nowym Jorku czy w Londynie, to już jest kwestia wtórna, ale jesteśmy jednak w takim miejscu geograficznie, że tu tak znów bezpiecznie przechowywać nie możemy. I jest jeszcze taki wzgląd bardziej wstydliwy, o którym niechętnie mówię, ale nie jesteśmy przygotowani do przechowywania tak dużych ilości złota. Pamiętacie państwo, był projekt, żeby wybudować ten polski Fort Knox nad Zegrzem, ale to nie wyszło, nie ma sensu tego robić. Mamy tyle złota ile potrzebujemy na bieżąco, i z niego zysk jest. To też się przekłada, ale to nie są wielkie kwoty, 5 czy nawet 7 milionów dolarów to...

Natomiast rezerwy na wypadek jakichś wahań kursowych mamy. Osobno odkładamy – nie pamiętam już, od którego roku – na rezerwę kursową. Mamy ponad 10, mamy 11 miliardów złotych na tej rezerwie. Był zresztą wielki spór o tę rezerwę na ryzyko kursowe. To był wielki spór jeszcze w tej Radzie, w której ja byłem teraz. Był wielki spór. Zakończył się przyjęciem takiego parametru i teraz nikt się nie kłóci, bo jest parametr, który wyrzuca po prostu... A przedtem była większa dowolność – Bank mógł dać, mógł nie dać, mógł więcej dać, mógł więcej zatrzymać sobie, rozbudowywać swoje rezerwy. To jednak jest wieczny spór, bo każdy rząd chce więcej. Ale jest parametr, który może wyrzucić, że będzie zero. Jeżeli złotówka będzie mocniejsza, to będzie w ogóle zero zysku.

Pan poseł Jerzy Gosiewski... A w ogóle rezerw mamy około 92 000 000 tys. euro. I to według wszystkich międzynarodowych parametrów jest właściwy poziom rezerw. Możemy go w każdej chwili bardzo zwiększyć poprzez niewymienianie środków unijnych. Możemy pozostawić sobie w rezerwach te miliardy, które płyną z Unii, a dostarczyć za to złote.

Pan poseł Jerzy Gosiewski – jaka szkoła jest mi bliska. Jak łatwo zobaczyć pewnie w Wikipedii czy gdzieś, jestem... Słucham? Twórczej destrukcji, może... Jestem konserwatystą ze szkoły schumpeterowskiej. To są tacy ekonomiści, którzy jak gdyby dominują w sensie tym, że triumfują, że gospodarka światowa tak się rozwija od jakiegoś 1972-1974 r. To był pierwszy i drugi kryzys naftowy. Pierwszy w 1972, drugi w 1974 r. Wtedy polityka keynesowska, oparta na teorii Johna Maynarda Keynesa upadła. Teraz dużo ludzi wraca do tego myślenia Keynesowskiego, do tego myślenia odwołującego się do stymulowania popytu i tak dalej. Banki to robią. Wrzucają te dodatkowe pieniądze, żeby poprzez popyt ożywić gospodarkę. Nie bardzo im to wychodzi. To jest osobna dyskusja. Ja jestem konserwatystą schumpeterowskim i uważam, że ważne są elementy po stronie podaży, a w szczególności modernizacja, innowacje, stymulowanie właśnie tego strumienia innowacji, że on tworzy bazę do tego, że następuje jeszcze nowa rewolucja technologiczna, techniczna czy informatyczna i to pcha gospodarkę do przodu, a te inne elementy dopasowują się. To są takie dwa zasadniczo różne podejścia. I ta gospodarka jest schumpterowska do dzisiaj, ale co jej towarzyszy? Głębokie kryzysy, wahania koniunktury, nieszczęście w postaci bezrobocia, bankructw i tak dalej. Schumpeter dodawał łaskawie, że on jest zwariowanym konserwatystą, czyli jest za tym, żeby tym ludziom, którzy tracą pracę, zwykłym pracownikom, pomagać i dawać jakieś zasiłki, jakieś coś. W dzisiejszych czasach w krajach zachodnich te zasiłki są na dobrym poziomie i nikt pod mostem z głodu nie umiera i nie śpi pod gołym niebem. Jestem przeciwny rozumowaniu tych, którzy chcą tak zliberalizować gospodarkę, żeby do tego wrócić i zlikwidować ubezpieczenia społeczne. W moim przekonaniu – ale to nie jest pogląd ekonomisty – system kapitalizmu Europy Zachodniej, szczególnie niemiecki, tak zwany reński kapitalizm, jest najdoskonalszym ustrojem społeczno-gospodarczym, jaki w ogóle cywilizacja ludzka stworzyła, że ludzie godnie żyją, godnie umierają, godnie chorują i tak dalej. On się teraz rozpada. Prawdą jest, że już na niego nie stać – społeczeństwa się zestarzały. On się rozpada. To już jest przeszłość. Zaczyna być. Jeszcze jest, ale znika. My doszliśmy do wolnego świata w takim momencie, w którym nie możemy już z tego skorzystać. Za późno. Gdybyśmy doszli w latach 70., to jeszcze byśmy skorzystali. Teraz też musimy prowadzić bardzo twardą politykę – niestety obcinać wszystko, redukować

i tak dalej. Ale świat to miał i pewnie do tego kiedyś wróci. Czyli jestem konserwatystą, może zwariowanym, ale raczej jestem konserwatystą. Nie jestem keynesistą, ani nie jestem monetarystą.

I pani poseł Iwona Michałek – plan Morawieckiego. Ja premiera – subtelnie dodam taki osobisty wątek, jeśli można – jako człowieka nie znałem wcześniej. Oczywiście starszego pana Morawickiego jakoś tam znałem, bo czasem załapaliśmy się na jakąś wspólną demonstrację pod pomnikiem Witosa, a raz byłem we Wrocławiu, przyznam. To był dla mnie taki wzór z daleka. A premiera Morawieckiego poznałem dopiero teraz i robi na mnie wielkie wrażenie. On ma – rozumiem – ambicje być takim nowym polskim Grabskim. W moim przekonaniu, jeżeli ktoś ma w tej nowoczesnej historii szansę, to on pierwszy. Czy mu się to uda? ...Słucham? Grabski. Czy mu się to uda? Nie wiem. Nikt tego nie wie, pomysł jest taki, żeby zgromadzić wszystkie środki, które mamy... Proszę państwa, tak uczciwie mówiąc, poprzedni rząd, kiedy zrobił ten PIR, zrobił bardzo dobrze. Prywatnie nikt tego nie krytykował. Wszyscy mówili, że to bardzo dobrze, tylko nie udało się tego rozkręcić, bo to wymaga wielu rzeczy, w tym ostatecznie odwagi ludzi, urzędników, którzy podejmują decyzje, żeby uruchomić inwestycję o wartości 4 000 000 tys. zł albo 10 000 000 tys. zł. I oni już w oczach mają prokuraturę, która ich za kilka lat będzie ścigać, bo nic z tego nie wyszło, pieniądze poszły, a oni biorą wynagrodzenie 100 tys. zł albo więcej. To więc wymaga też odwagi na końcu takiej instytucjonalnej, ale i osobistej. Wymaga ludzi takich, jak w moim przekonaniu premier Morawiecki. Zgromadził te wszystkie środki z agencji. Niestety to długo trwało – to *á propos* tego wchłaniania KNF (nadzoru bankowego), że takie rzeczy niestety zajmują czas. Długo trwało, zanim to się jakoś biurokratycznie zbiegło. BGK na końcu, ale też jest chyba jeszcze w trakcie. I wtedy można ruszyć, czyli uruchomić projekty inwestycyjne. Zobaczymy, jak będzie uruchomiony pierwszy, drugi, trzeci projekt inwestycyjny na dużą skalę, jak to będą sensowne projekty, jak gospodarka będzie zmodernizowana i tak dalej. Można powiedzieć i jakby docenić też poprzedni rząd, że to jest przedłużenie idei PIR i jakieś twórcze rozwinięcie i mobilizacja środków. I pada często pytanie, a politycy to czasem mówią, że NBP musi wesprzeć plan Morawieckiego. W tym sensie, żeby dosypać w cudzysłowie pieniądza do tego planu, tylko że Morawiecki ma zebrać w tym całym swoim worku, jak zapowiedział 61 przecinek coś miliardów. A więc tych środków będzie niesamowicie dużo. Ja nie widzę, żeby była szansa, żeby on to wydał w ciągu najbliższych 10 lat. Takiej możliwości nie ma, więc kwestia NBP w planie Morawieckiego nie istnieje. Natomiast jak my możemy pomóc premierowi Morawieckiemu? Stabilizując gospodarkę, żeby złoty był stabilny, żeby banki, sektor bankowy był stabilny, cały sektor finansowy, żeby nas instytucje finansowe szanowały, żeby nam gwarantowały, żeby agencje ratingowe dawały nam dobry rating po jakimś czasie, kiedy zorientują się, że działamy w sposób stabilny. To może NBP robić. Ale bezpośrednio premierowi Morawieckiemu nie pomożemy. Jak mu się uda, to jego chwała, jak mu się nie uda, to jego odpowiedzialność.

Przewodniczący poseł Jacek Sasin (PiS):

Bardzo dziękuję, panie profesorze. Przechodzimy do kolejnych pytań. Pan poseł Wojciech Murdzek, proszę bardzo.

Poseł Wojciech Murdzek (PiS):

Ja dam przykład, że można się wycofać, ponieważ pan profesor przed chwilą odpowiedział na moje pytanie, więc dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jacek Sasin (PiS):

Bardzo dziękuję. Pan poseł Sylwester Tułajew jako następny.

Poseł Sylwester Tułajew (PiS):

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, panie profesorze, chciałbym zapytać o podatek bankowy, który został przyjęty kilka miesięcy temu. Chciałbym zapytać o opinię pana profesora w tym temacie i czy ewentualnie jakieś korekty tego podatku bankowego pan profesor by wskazywał? Ogólnie jednak jaka jest opinia pana profesora na ten temat. Dziękuję.

Kandydat na prezesa NBP prof. Adam Glapiński:

Zbieramy pytania?

Przewodniczący poseł Jacek Sasin (PiS):

Tak, zbieramy pytania. Dziękuję bardzo. Pani poseł, pani przewodnicząca Gabriela Masłowska.

Poseł Gabriela Masłowska (PiS):

W ostatnich dniach uzyskaliśmy informację, że Związek Banków Polskich ma własną koncepcję rozwiązania problemu kredytów frankowych. Czy znana panu jest taka koncepcja i jaka jest pana opinia na ten temat? Bardzo mnie ucieszyło pana stwierdzenie, że dobrze by było, żeby Narodowy Bank Polski miał takie instrumenty, które pozwoliłyby mu wiedzieć więcej, co się dzieje w systemie bankowym.

Wielokrotnie pan w wielu swoich wypowiedziach poruszał kwestię aspektów społecznych działalności gospodarczej. Myślę, że ta świadomość, znajomość katolickiej nauki społecznej jest jednym z mocnych pana atutów. Wobec tego chciałabym zapytać krótko, czy dostrzega pan w systemie bankowym coś takiego, jak mentalność korporacyjna, która oznacza po prostu dążenie do zwiększania zysków za wszelką cenę, zmuszanie człowieka niemal do niewolniczego posłuszeństwa, i czy zna pan takie rozwiązania, jak stosowane w systemie bankowym tak zwane plany sprzedażowe? Czy te plany sprzedażowe zmniejszają czy zwiększają szanse przestrzegania prawa i norm moralnych w relacjach banków z klientami, skoro często łamane są w relacjach pracownik a właściciel? Chciałabym wobec tego podać przykład, czym to się kończy. Uważam, że z tymi zjawiskami w systemie bankowym trzeba będzie się zmierzyć i powodować, żeby system bankowy uczynić bardziej etycznym. Otóż zapewne pan wie, że w 2014 r. na zlecenie Sekretariatu Banków, Handlu i Ubezpieczeń NSZZ Solidarność przeprowadzono badania ankietowe, z których wynika, że 30% ankietowanych polskich bankowców zmuszonych było korzystać w związku z wykonywaną pracą z porad psychologów i lekarzy psychiatrów. Wyniki dla mnie były szokujące i porażające. Wśród czynników stresogennych ankietowani bankowcy wymieniali między innymi pogorszenie relacji podwładnych z przełożonymi i duże naciski na efekty finansowe. Jak pan rozumie stwierdzenie: „bank odpowiedzialny społecznie"? Czy pan ten problem dostrzega? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jacek Sasin (PiS):

Bardzo dziękuję, pani przewodnicząca. I pan przewodniczący Szewczak jako następny.

Poseł Jan Szewczak (PiS):

Dziękuję bardzo. Ponieważ jak nigdy, przedstawiciele opozycji na tej sali są usatysfakcjonowani tak dobrą kandydaturą popieraną przez Prawo i Sprawiedliwość i zgłoszoną przez pana Prezydenta, ja pozwolę sobie na komfort pomarudzenia nieco. Chciałbym zapytać pana profesora, bo tak, jak pan profesor przedstawił nam wizję tego banku w takim konserwatywnym kształcie, to trochę tak powiedziałbym: „*high life, bon ton*", prawie że Wersal. Mnie się wydaje – obym nie był złym prorokiem, obym się pomylił – te czasy niestety w zakresie banków centralnych i ich roli odchodzą na dłuższy czas w zapomnienie i problem – nie wiem – powiedzmy, casusu jakiegoś takiego banku jak Lehmann Brothers, europejskiego w sektorze bankowym czy choćby to, o czym pan profesor już wspomniał, sprzedaż na przykład tak dużego banku jak PKO S.A. – przecież to są już setki miliardów złotych wchodzą w grę – już nie mówię o kwestii jakichś poważnych wahań kursowych, to wszystko moim zdaniem i w mojej ocenie – nie wiem, czy pan profesor podziela tę moją opinię – może sprowadzić jednak na bank centralny zasadniczo inne wyzwania, choć ja rozumiem, że pan profesor wolałby ten konserwatywny tradycyjny model, ale wydaje się, że jednak świat zmierza w inną stronę. My jesteśmy w dużej mierze, również jako bank centralny i jako system finansowy, podatni na skutki działań na przykład stóp amerykańskich Banku Rezerwy Federalnej. Czy nie istnieje w pana ocenie, panie profesorze, możliwość jednak tego wariantu mniej, powiedziałbym, konserwatywnego i spokojnego funkcjonowania Banku?

Przewodniczący poseł Jacek Sasin (PiS):

Bardzo dziękuję. Panie profesorze, proszę o odpowiedzi.

Kandydat na prezesa NBP prof. Adam Glapiński:

Proszę państwa, pytanie pana posła Sylwestra Tułajka o ten podatek bankowy. Tułajewa, przepraszam bardzo, pana Sylwestra Tułajewa. Podatek bankowy. Wprowadzenie każdego podatku trudno pozytywnie przyjmować. Podatek to podatek. Najlepiej, jak mówię, żeby w ogóle nie było podatków, ale wspomniałem już o tym, że banki cieszą się szczególnymi przywilejami. Banki realizowały bardzo duże zyski w ostatnich latach w Polsce, a przede wszystkim korzystają z tych gwarancji publicznych. Te gwarancje polegają na tym, że jest BFG, za BFG stoi NBP, stoi państwo polskie. A więc korzystają one z dużej ochrony, ze wsparcia państwowego. I to uzasadnia podatek bankowy. Teraz kwestia techniki pobierania tego podatku. Rząd bardzo długo zwlekał z ustaleniem kształtu podatku dlatego, że to jest bardzo trudne, jak się okazało. Konsultacje międzynarodowe i krajowe, i prawne – my to śledziliśmy – były bardzo skomplikowane. W wielu krajach on jest nakładany w bardzo rozmaity sposób: od aktywów, od pasywów. Przeróżne są metody. Może być jakiś CIT nowy, prawda? Tutaj rząd nie ukrywał – chociaż trudno mi mówić w imieniu rządu – że rządowi chodzi o efekt budżetowy. Rząd chciał po prostu co roku zebrać określoną kwotę, żeby realizować dochody, które umożliwiają realizację wydatków związanych z planami rządu, w szczególności tych planów o charakterze społecznym. Chęć nałożenia podatku nie wynikała z chęci sterowania systemem bankowym, lecz miała charakter właśnie przychodowy, budżetowy. I zdecydowano się na takie rozwiązanie. My w Narodowym Banku, a pewnie Ministerstwo Finansów robi to samo, obserwujemy każdego miesiąca, jak ten podatek spływa i co robią banki, żeby uniknąć wymiaru tego podatku, żeby płacić jak najniższy, jak tym manipulują, jak wymieniają swoje aktywa i tak dalej. Nasz podatek jest nietypowy. W innych krajach inaczej zwykle był nakładany. I nasz jest bardzo wysoki. Ale w naszym przekonaniu jakichś większych szkód nie wywoła. Natomiast banki uczą się omijać go, żeby płacić jak najmniej, więc Ministerstwo Finansów po roku musi przeanalizować – pewnie już analizuje – jak on spływa, czy tak jak się spodziewali, czy gorzej, czy lepiej, i może dokonać jakichś zmian w tym podatku i w jego pobieraniu. My to obserwujemy i na przykładzie konkretnych banków patrzymy, jak one się zachowują. Ten podatek też dokonuje pewnej dywersyfikacji w bankach albo pogłębia czy umacnia pozycję większych banków, osłabia pozycję słabszych banków. To na pewno, jeśli chodzi o same systemowe zmiany. Mocne banki łatwiej go obchodzą, nie mają kłopotu ze spłatą, dla słabych to niestety jest czasem trudna sytuacja. Pozycja banków i ich zyski, jak wiecie, są w tym roku niższe. Ale jeśli chodzi o samą zasadę, to jak najbardziej jest logiczny podatek, można go pobierać, należy go pobierać i tak dalej.

Pytanie pani przewodniczącej Gabrieli Masłowskiej – Związek Banków Polskich i propozycja. Związek Banków Polskich pojawił się dzisiaj w NBP ze swoją propozycją, ale właśnie w tej chwili ją tam przedstawia naszym analitykom. Została ona przygotowana przez jakieś konsultingowe zespoły. Ja tylko ogólnikowo coś na ten temat słyszałem. Niech przedstawiają. Wszyscy mają prawo przedstawiać jakieś projekty, jakieś propozycje. Decyzja na samym końcu nie będzie, proszę państwa, czysto ekonomiczna. To jest decyzja społeczna, polityczna, filozoficzna, bo z punktu widzenia tak zwanej sprawiedliwości społecznej i tak dalej, wyważająca różne kwestie. Bank tylko podkreśla, że nie może ona zdestabilizować systemu bankowego, ale to też można różnie interpretować. Związek Banków Polskich to jest organizacja reprezentująca interesy banków, więc najlepszą propozycją dla nich byłoby to, żeby w ogóle nie było ustawy. To jest dla nich najlepsza propozycja. Ale oni wiedzą, że muszą ustąpić i coś proponują. Zmieniali kilka razy propozycje. Dosyć daleko zresztą doszli w tych swoich propozycjach. Mamy ten Fundusz Wsparcia o wartości 600 000 tys. zł dla tych najbardziej dotkniętych. To już jest dużo, że nie ma takich sytuacji, że ktoś tam właśnie dramatycznie... Oczywiście to nie Związek Banków Polskich będzie decydował o tym, jakie pojawi się rozwiązanie ustawowe. O tym będzie decydował polski parlament, który wyraża interesy i przekonanie obywateli.

Mentalność korporacyjna w bankach. Oczywiście to we wszystkich instytucjach, w których obraca się pieniędzmi, pokazało się. Praca jest brutalna, jest ciężka, wszędzie wejścia i wyjścia są na kartę, pracownicy są przeciążeni, przepracowani, nerwowość wzrasta i jest rozgoryczenie, że w bankach prezesi zarabiają tyle, ile zarabiają,

a przeciętna płaca wynosi tyle, ile wynosi. Mamy do czynienia w ostatnich 10 latach rzeczywiście z jakimś przeogromnym rozdęciem zarobków zarządów banków i prezesów, które w porównaniu ze średnią w bankach niesamowicie urosły. W czasach kryzysu to wzbudziło szczególne kontrowersje. Pojawił się również problem *to big to fall*, że banki są tak wielkie, że państwo i tak nie może dopuścić do tego, żeby one upadły, i nawet jeżeli są całkowicie źle zarządzane, to i tak na końcu wchodzi pieniądz publiczny. W Ameryce wszedł, wykupił banki, znacjonalizował mnóstwo banków, tych największych nawet (w City wykupywał pewne akcje), ale sprytnie tak tym później zarządzano, że państwo odzyskało to, co dało. Trzeba więc zapytać, kto zapłacił w takim razie za te straty? Oczywiście obywatele, bo znikąd się nie biorą pieniądze. Tak to jest. To wszystko jakoś źle na świecie się stało z systemem bankowym, z pieniądzem niemającym pokrycia w walutach, kreowanym w nieskończoność, obiegającym świat w ułamek sekundy, ale co my na to możemy poradzić? Nic nie możemy na to poradzić, tak jak w moim przekonaniu z globalnym ociepleniem, jeżeli w ogóle ono występuje. Możemy się bawić w coś, ale to jest zbyt trudne. Możemy u siebie w kraju coś zmieniać i tego się trzymajmy. W skali globalnej nic nie zrobimy. Zyski za wszelką cenę. Moralność tak zwana bankowa bardzo upadła. Klasyczny bank funkcjonował tak, że był obdarzony zaufaniem swoich klientów. Znana była nazwa, bankier, właściciel. Właściciele banków w Polsce poza jednym nie są znani. Nikt nie wie, kto jest ich właścicielem. To są jakieś międzynarodowe korporacje, gdzie następują jakieś przepływy akcji, jakieś kancelarie, jakieś siedziby na Wyspach Dziewiczych czy gdzieś. To są anonimowe obce siły, do których zaufanie jest niewielkie, ale po wpadce z kredytami walutowymi, z tymi opcjami i tak dalej niestety to zaufanie przeciętnego człowieka jest zerowe, bo ludzie mają takie zaufanie jak do jakichś instytucji hazardowych. To trzeba odbudować i to się oczywiście musi zmienić. Państwo wprowadza tu regulacje, ale one nie nadążają za nowymi pomysłami, które mają banki, żeby oszukać i naciąć klienta, naciągnąć, powiedzmy dokładnie, bo to się dzieje w zgodzie z prawem. To jest w zgodzie z prawem – jest jakaś gwiazdka, jest coś tam, klient podpisuje i to się dzieje. I oczywiście są systemy bankowości, które są uczciwe i moralne. Chrześcijaństwo się takich dopracowało – one gdzieś tam funkcjonują – i oczywiście islam. Bankowość muzułmańska, która jest bardzo silna i wielu krajach dominująca albo jedyna, która zakłada swoje przedstawicielstwo za granicą, oparta na zasadach moralnych, które my – uczciwy, nieuczciwy – jakbyśmy podzielali w tym zakresie, bo islam przejął z chrześcijaństwa sporo, działająca w zasadzie bez zysku, funkcjonuje, ale my po naszej stronie cywilizacyjnej nie mamy tego. I jakby te zręby, które mamy: małe banki spółdzielcze, SKOK, które żyją w porozumieniu z lokalną ludnością, wchodzą z nią w kontakt, znają ich z imienia i nazwiska, wiedzą komu można, komu nie można, to jest cenna rzecz, którą trzeba zachować. W wielu krajach europejskich to jest kilkadziesiąt procent bankowości. Trzeba na to chuchać i dmuchać i rozbudowywać. Ja bym się cieszył, gdyby bankowość spółdzielcza doszła do 20% na przykład. Nie widzę przeszkód, żeby to nastąpiło. Bankowość spółdzielcza jednak żali się, że ona jest ściśnięta jak te duże banki i przez to przegrywa, a z kolei to ciśnięcie bankowości spółdzielczej bierze się stąd, że Unia Europejska wprowadza regulacje, które my jesteśmy zobowiązani wprowadzać, która nie robi rozróżnienia na banki duże, małe, spółdzielcze i komercyjne.

I wreszcie pan przewodniczący Janusz Szewczak – wersal, niespokojne czasy i czy będzie tak spokojnie. Mnie nie wypada państwu tu mówić, a co więcej, nie mogę, że będzie niespokojnie. Ja muszę państwa zapewniać, że wszystko jest pod kontrolą, że wszystko będzie spokojnie, stabilnie i tak dalej, natomiast każdy, kto czyta portale internetowe chociażby czy gazety, wie, że nie będzie spokojnie. W systemie bankowym nie będzie spokojnie. Możemy powiedzieć tak, że o polskim relacjach nic nie mówimy i z naszego systemu się cieszymy, ale w Zachodniej Europie mówi się wprost, co się będzie działo w systemie bankowym Zachodniej Europy. A przecież wiadomo, jak wiele banków w Polsce to są córki po prostu banków zachodnich. Nasz system bankowy za 5 lat od dzisiaj będzie wyglądał inaczej, tak powiem eufemistycznie. Rzeczywiście jest okres burzy i naporu, dużo się będzie zmieniać, tym bardziej musimy mieć zaufanie do instytucji finansowych. Nie może być publicznej dyskusji dotyczącej szefa na przykład KNF czy BFG albo NBP. Oni nie mogą się wdawać w żadne niepoważne rzeczy. To muszą być ludzie o zaufa-

niu publicznym. Jeśli coś będzie źle, to należy im szybko dyskretnie zwracać uwagę. To trzeba jakby wyjąć z debaty politycznej i innej. Na szczęście, proszę państwa, to rozwiązanie frankowe leży poza NBP. To nie NBP decyduje i podejmuje decyzję. Dlaczego mówię „na szczęście"? Bo tutaj każda decyzja jest bardzo trudna.

Przewodniczący poseł Jacek Sasin (PiS):

Tak, pan profesor mówił już o tym. Dziękuję bardzo. Szanowni państwo sytuację mamy na chwile obecną taką, że o 16.30 będą głosowania na sali sejmowej. Jest jeszcze kilka osób zapisanych do pytań. Ja mam pytanie, czy wszyscy państwo chcą jakby zadawać te pytania, Jeszcze mamy tak: pani poseł Elżbieta Stępień, pani poseł Ewa Szymańska, pani Maria Zuba, pan przewodniczący Wójcikowski, pan poseł Killion Munyama, pan poseł Bartłomiej Stawiarski i pan poseł Tadeusz Cymański. Jeśli będziemy w dotychczasowy sposób procedować, to wtedy spotkamy się po głosowaniach, ale myślę, mamy szansę zamknąć. Może gdybyśmy tak szybko, a być może część z państwa uzna, że jest usatysfakcjonowana. Nie wiem, po kolei, czy pani poseł Elżbieta Stępień?

Poseł Elżbieta Stępień (N):

Panie przewodniczący, korzystając z prawa głosu, wykorzystam, choć wiele z tych pytań, które chciałam zadać, już padło. Chciałabym więc zapytać, jak pan ocenia segment SKOK, jego stabilność i wypłacalność? Czy fakt, że kolejne SKOK upadają, nie wpłynie negatywnie poprzez dofinansowanie BFG na cały sektor bankowy? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jacek Sasin (PiS):

Proszę bardzo.

Kandydat na prezesa NBP prof. Adam Glapiński:

Tak, mamy chyba 43 SKOK. Od 1 czerwca będziemy mieli o jeden mniej. To jest naturalny proces, że te SKOK, które mają jakieś małe trudności, stopniowo upadają. Pozostają zdrowe. Jestem przekonany i mam nadzieję, że ten system pozostanie mocny, a te słabe już odpadły albo właśnie są w trakcie upadania i że reszta jest zdrowa. Są objęte normalnie nadzorem i tak dalej, wszystkimi operacjami. NBP może pomagać Kasie Krajowej, udzielać wszelkiej pomocy kredytowej Kasie Krajowej, która z kolei może pomagać SKOK. Bank jest na to gotowy i tę funkcję będzie pełnił. A te słabe albo źle zarządzane? Niestety w przyrodzie wszystko, proszę państwa, jakoś krąży. Nie każda instytucja, która jest powołana, przetrwa w nieskończoność. Generalnie jednak system moim zdaniem przetrwa bo lokalnie odpowiada na zapotrzebowanie i konkretnych ludzi.

Przewodniczący poseł Jacek Sasin (PiS):

Bardzo dziękuję. Tak? Rozumiem, że pan profesor wyczerpał. Pani poseł Ewa Szymańska.

Poseł Ewa Szymańska (PiS):

Panie przewodniczący, panie profesorze, ja mam takie krótkie pytanie. Od razu przejdę do pytania. Czy dla polskich przedsiębiorstw potrzebne są instrumenty ułatwiające dostęp do kredytów bankowych oraz czy i jakie działania w tym zakresie ma zamiar podjąć i może podjąć NBP? Dziękuję.

Kandydat na prezesa NBP prof. Adam Glapiński:

Tak. Nowych instrumentów nie potrzebujemy. Jesteśmy przygotowani. W każdej chwili możemy uruchomić mechanizm zwiększenia dostępności pieniądza dla banków komercyjnych, które będą udzielały kredytów. Ten nasz polski jakby taki *funding for lending*, czyli na przykład najprościej poprzez właśnie kredyt wekslowy. Jesteśmy na to przygotowani. Możemy w każdej chwili zasilić takim tanim pieniądzem banki i one będą udzielać kredytu. Jednak muszą być po stronie przedsiębiorstw przygotowane programy, projekty, które mogą być realizowane. Ogólnie liczymy na to, że w gospodarce plan Morawieckiego uruchomi duże inwestycje publiczne, do których będzie zaproszony też kapitał zagraniczny, na co liczy szczególnie premier, i nasze przedsiębiorstwa: małe, średnie i tak dalej. To będzie objęte gwarancjami państwowymi, gwarancjami BGK i to będzie jakby ten *run* na kredyt. Wtedy wszystko jest możliwe. Jeżeli będzie potrzeba, to bank to zrobi. Mamy jednak takie narzędzia i nie potrzebujemy nowych.

Przewodniczący poseł Jacek Sasin (PiS):

Bardzo dziękuję. Jako następna pani poseł Maria Zuba.

Poseł Maria Zuba (PiS):

Dziękuję bardzo. Panie profesorze, jakie są w pana ocenie perspektywy rozwoju banków hipotecznych i rynku listów zastawnych w Polsce? Czy NBP będzie popierał rozwój tego rynku? Jak ma zamiar go wspierać?

Kandydat na prezesa NBP prof. Adam Glapiński:

NBP popiera. To jest dobry rodzaj kredytu. Listy zastawne sprawdzają się w wielu krajach, bo to jest bezpieczne. Natomiast w polskich warunkach to się nie rozwija. Mamy tylko trzy banki hipoteczne, które działają na niewielką skalę. Popyt na te listy zastawne nie jest wielki. Istnieje groźba, że przy wahaniu koniunktury i stóp procentowych zaangażowanie też może być ze strony publicznej zbyt duże, ale jakby ten mechanizm w Polsce nie funkcjonuje. Są trzy banki. One są związane oczywiście z bankami komercyjnymi i też stwarzają zagrożenie przy podatku bankowym z kolei, że bank będzie podwójnie płacił ten podatek. Jednak NBP sprzyja oczywiście temu, bo to jest bezpieczne. W ogóle każde długoterminowe finansowanie, a takie jest hipoteczne, jest dobre dla systemu finansowego. Im więcej jest takich długoterminowych kredytów, tym bardziej system jest stabilny. Tu też jest zabezpieczenie.

Przewodniczący poseł Jacek Sasin (PiS):

Bardzo dziękuję. Pan przewodniczący Rafał Wójcikowski, proszę bardzo.

Poseł Rafał Wójcikowski (Kukiz15):

Dziękuję bardzo. Chciałbym zadać cztery pytania. Pierwsze pytanie... Przepraszam, jestem jedyny z Klubu Kukiz15, który zadaje pytania, więc... Chodzi mi o deflację w Polsce i jej zmieniający się charakter. Miała być incydentem, incydentem nie jest. Miała być wywołana efektami zewnętrznymi, a jest coraz bardziej grą nienadążającego popytu za podażą. Jak wobec tego powinna wyglądać polityka stóp procentowych wobec tego, że inflacja się zmienia? Czy nie należałoby pomyśleć i zweryfikować dotychczasową politykę?

Drugie pytanie dotyczy miejsca złotego na tle euro i Unii, która słabnie, gra wobec dolara i juana, który być może stanie się walutą dominującą. Jak pan to widzi, panie prezesie... panie profesorze?

Trzecie pytanie jest nietypowe. Chodzi mi o demografię. Jak zjawiska demograficzne, które nie tylko w Polsce, ale i dla całego świata rozwiniętego – sam pan wspominał, że teoria pana ulubionego ekonomisty jakby przestaje się sprawdzać, moim zdaniem głównie ze względu właśnie na zjawiska demograficzne, ale chciałbym, żeby to pan ocenił, jak pan widzi rolę NBP w świecie tragicznej demografii – wpływają na stabilność rynków finansowych? Czy wpływa i jak to będzie w przyszłości.

I szybko czwarte pytanie. Rola oszczędności krajowych. Większość gospodarstw domowych nie posiada oszczędności. Koncentracja oszczędności jest wybitnie niesprzyjająca rozwojowi gospodarczemu. Jak NBP będzie rozwiązywał ten problem i czy będzie rozwiązywał problem złej koncentracji oszczędności? Jak oszczędności mogą wpłynąć na ten program premiera Morawieckiego? Czy one są niezbędnym elementem pomyślności tego programu? Dziękuję.

Kandydat na prezesa NBP prof. Adam Glapiński:

Tak. To ostatnie pytanie jest między innymi kluczowe, to znaczy, kraje, które się rozwijają i mają długofalowe szanse rozwoju, są oparte na oszczędnościach krajowych. My się opieramy w dużej mierze na oszczędnościach zagranicznych, bo krajowych mamy bardzo mało. A dlaczego mamy mało? Bo jesteśmy niezamożni, a i skłonność do oszczędzania u Polaków nie jest wielka, bo ludzie są spragnieni konsumpcji, ludzie są wygłodzeni, świat reklam ich ciągnie... Słucham? Plan Morawieckiego zawiera wprost, że zamierza oprzeć rozwój na większych oszczędnościach krajowych i tak dalej. Jaką tu ma rolę NBP? Zaufanie do pieniądza, do oszczędzania w złotym. To jest kluczowe. Zaufanie do oszczędzania w złotych i do stabilności i wiara. Polacy na szczęście oszczędzają w złotych. Polacy nie oszczędzają w dewizach – oszczędzają w złotych. Wierzą w złotego i mają

rację. Więc to jest to, co możemy zrobić. Nic więcej NBP nie jest w stanie zrobić, żeby zwiększyć skłonność do oszczędzania. Druga rzecz to zamożność Polaków, ale proszę zwrócić uwagę, jak szybko rośnie zamożność Polaków. O ile w zeszłym roku wzrosły płace? O cztery ileś wzrosły. Deflacja wyniosła prawie minus jeden. Czyli o 5% wzrosły płace realne w zeszłym roku. Po raz pierwszy od bardzo dawna poziom życia ludzi bardzo wzrósł. Powinni oszczędzać i nie wydawać wszystkiego luksusowo.

Demografia. Ja w przeciwieństwie do innych nie jestem pesymistą, jeśli chodzi o Polskę. O świat Zachodu tak, bo też nie o cały świat, tylko o świat Zachodu. Jeśli chodzi o Polskę natomiast – politycy nie chcą o tym mówić, ale ja nie jestem politykiem – my graniczymy z Ukrainą. Ja mam studentów ukraińskich co najmniej 20%, a na niektórych uczelniach jest ich 80%. Przyjeżdżają młodzi Ukraińcy, wyglądają jak my, zachowują się jak my, są zdolni jak my. Nie mają żadnych kłopotów z integracją, żenią się, wychodzą za mąż. My nie mamy żadnych kłopotów demograficznych. Może mieć Ukraina niestety. Trudno, ale my nie mamy żadnych. I nie musimy podzielać tych smętów zachodnioeuropejskich, że oni są w dramatycznej sytuacji.

Poseł Jan Szewczak (PiS):

Zwłaszcza, że mamy 500+.

Kandydat na prezesa NBP prof. Adam Glapiński:

My mamy Ukraińców i wybieramy młodych zdolnych, którzy się tu kształtują. ...Oczywiście, bo polskie sprawy są dla mnie ważne.

Przewodniczący poseł Jacek Sasin (PiS):

Panie profesorze, bo tu zgłasza się pani przewodnicząca Skowrońska z wnioskiem formalnym.

Poseł Krystyna Skowrońska (PO):

Chciałbym namówić swojego kolegę, pana posła Munyamę, i innych, żebyśmy przeszli do głosowania... Myślę, że przynajmniej swojego kolegę jestem w stanie przekonać, żebyśmy panie przewodniczący, w sprawie tej opinii, bo jest jeszcze jeden z kolegów i myślę, że skończylibyśmy na innym posiedzeniu również dyskusję na ważne tematy.

Poseł Tadeusz Cymański (PiS):

To może najpierw głosujmy, a później będę pytał „panie prezesie”, a nie „panie profesorze”.

Przewodniczący poseł Jacek Sasin (PiS):

To może już w takim razie, panie pośle, w trybie, że tak powiem, bezpośrednim. To jest wniosek formalny.

Poseł Krystyna Skowrońska (PO):

Tadeusz, ciebie też namawiam na przychylenie się.

Przewodniczący poseł Jacek Sasin (PiS):

Jeśli nie ma sprzeciwu, żeby ten wniosek formalny przyjąć, to rozumiem, że możemy go przyjąć. Kończymy w takim razie dyskusję.

Przechodzimy do tej najważniejszej części naszego posiedzenia, czyli do zaopiniowania kandydatury pana profesora Adama Glapińskiego. Rozumiem, że musimy przeprowadzić głosowanie, tak? Tak, to może ja zapytam w ten sposób, czy jest sprzeciw wobec propozycji pozytywnego zaopiniowania kandydatury pana profesora Adama Glapińskiego na prezesa Narodowego Banku Polskiego? Nie widzę sprzeciwu.

W związku z tym stwierdzam, że... muszę szanowni państwo wygłosić tę formułkę. Stwierdzam niniejszym, że Komisja pozytywnie zaopiniowała pana profesora na stanowisko prezesa Narodowego banku Polskiego.

Kandydat na prezesa NBP prof. Adam Glapiński:

Bardzo serdecznie państwu dziękuję. Obiecuję, że nie zawiodę państwa zaufania. Możecie być tego pewni.

Przewodniczący poseł Jacek Sasin (PiS):

Szanowni państwo, proszę się nie rozchodzić. Mamy jeszcze jedną formalność do wypełnienia i jeszcze jedno posiedzenie Komisji. Oczywiście. Proszę państwa, proszę jeszcze zająć miejsca, panie profesorze, również. Serdecznie gratuluję. Trzeba jeszcze wybrać sprawozdawcę. Proszę bardzo, proszę o głoszenia.

Poseł Jan Szewczak (PiS):

Chciałbym zgłosić na sprawozdawcę w tej tak ważnej sprawie przewodniczącego sejmowej Komisji Finansów Publicznych, pana Jacka Sasina.

Przewodniczący poseł Jacek Sasin (PiS):

Dziękuję bardzo. Czy są jakieś inne kandydatury? Dziękuję. Czy jest sprzeciw wobec tej kandydatury? Dziękuję bardzo.

Stwierdzam, że Komisja wskazała mnie jako sprawozdawcę. Bardzo dziękuję

Zamykam niniejszym posiedzenie i jednocześnie otwieram, szanowni państwo, następne posiedzenie naszej Komisji.